

Kuryer Poznański.

Nr. 41.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 20 lutego 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnicza z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lansanne, Lipsku, Tubace, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatniowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 19 lutego.

Zupełny niedławi brak materiału politycznego pozwala nam i dziś ponownie powrócić do wielkiej kwestii reform ekonomicznych ks. Bismarcka, kwestii, około której grupuje się w tej chwili całe życie polityczne w Niemczech i około której toczą się będą zacięte harce na arenie parlamentu rzeszy niemieckiej. W kwestyi tej, mianowicie pod względem nowej instytucji pruskiej, która zaprowadzona być ma w całej rzeszy niemieckiej, w kwestyi rady ekonomicznej jużśmy wypowiedzieli zdanie nasze, jako też wskazaliśmy na dodatnie strony, innych proponowanych instytucji, powtarzając głosy póżurzędowych dzienników berlińskich, — dziś wypada nam zapoznać czytelników z opinią wrogię projektem tym obozu niemieckiego i tu powtarzamy głosy trzech najwiśszych gazet niemieckich, które są niewątpliwie wyrazem bardzo znacznej części społeczeństwa niemieckiego. Berlińska National Ztg zamieszcza ponownie wielki artykuł, w którym pisząc o projekcie wyznaczenia gminom pewnych kwot ze skarbu państwa, takie wypowiada zdanie:

Gminy a zwłaszcza wiejskie ponoszą od dawna ciężary, któreby ze względu na ekonomiczne ich zadanie poczytać można za instytucje państwowe, gdyż przyczyniają się do utrzymania szkół i policji a i w ostatnich czasach zamysłało państwo większymi jeszcze obciążyć je wydatkami; ale gdyby im ten charakter usiłowano odebrać, to byłoby to zamachem na właściwą gminę niemiecką. Gminy niemieckie były samodzielne, a w ciągu wojny niemieckiej spełniały nawet zadanie państwowe. Samodzielność ekonomiczna była jedną ich tarczą w czasach najniebezpieczniejszych stosunków politycznych. Należałoby się pójść za autonomizacją gmin niemieckich w znaczeniu tradycyjnym, gdyby w istocie przeparto centralizację w opłatach gminnych, to jest skoroby państwo odebrało gminie środki zbierania fundusów na własne potrzeby.

Niemniej jakrawo i niechętnie odzywa się w ostatnim swym artykule Kölnische Ztg o radzie ekonomicznej. Przy zamknięciu posiedzeń rady ekonomicznej rzekł sekretarz stanu Bötticher pomiędzy innymi: „Mogę zaręczyć, że rada ekonomiczna będzie instytucją trwałą.“ Na to robi Kölnische Ztg ironiczną uwagę:

Po pierwszej sesji tej wielkiej instytucji musimy powrócić, cośmy już raz powiedzieli, że nie upatrujemy żadnego pożytku z jej istnienia. Rząd dokonał tego, przy czym się uparł. Każdorazowy rząd będzie mógł zrobić z radą a właściwie w radzie co mu się żywnie spodoba. W teorii wygląda to niby bardzo pięknie, iż rząd chciał mieć w radzie ekonomicznej ludzi nieuprzedzonych opiniami politycznymi. Ale w istocie gdzie się znajdzie człowiek bez zapatrywań politycznych, a z drugiej strony każda kwestya ekonomiczna jest sama przez się i kwestya polityczna.

Najdosadniej jednak krytykuje postępowanie kanclerza i rządu pruskiego Augsburg Allg. Anzeiger. Treść jej artykułu jest taka:

Chcąc mówić o tym, co się obecnie dzieje w Berlinie, musimy mówić o otwartości, mieć większą wolność prasy, niż ją mamy w Niemczech. Aby mówić szczerze, musimy także mieć publiczność nie tak uprzedzoną i sądzącą obiektywnie. Mamy bowiem rozprawić się z mężem, który sam po osnastu latach kierownictwa nawą państwa wyrzekł, iż musi walczyć z uprzedzeniami i przesadami. Z czym miał do walczenia? Policzmy. Z tradycyjnym a ociężałym związkiem niemieckim, z sympatjami dla cesarskiego domu Habsburgów, z pragnieniem pokoju większej części państw rzeszy, z niechęcią do walki pomiędzy dwoma państwami cywilizowanymi, notabene do walki, której pierwszy okres już znany, ale której dalszych okresów przewidzieć nie zdoła. Człowiek ten kroczy śmiało, wszystko obalał a szczęście uwieńczyło jego mężstwo i odwagę. Ale coż znaczą hazardy wojny, jeżeli się czuje za plecami naród wierny i samodzielny? Większej potrzeba odwagi do podjęcia walki z tradycjami na niwie ekonomicznej. W swoim czasie mówiono z lekceważeniem o wewnętrzny „Dyplum“, później nie mówiono już o „wewnętrzny Königgrätz“ i Sedanie, gdyż mają ten odpowiednio do pojęć nowoczesnych występował ręką w rękę ze stronnictwem liberalnym i na tych warstwach społeczeństwa szukał oparcia. Ale teraz, gdy jak sam oświadczył, przestał być uczniem Delbrücka, gdy wypowiedział wojnę Hamburgowi i fabrykacji tytoniu, gdy stanął po stronie proletariatu, gdy ciężary ubogich całego kraju zwała na banki państwa, gdy chce zawładnąć siłami ekonomicznymi, jak ongi spość siły militarne, gdy tradycyjne gospodarstwo chce rzucić na pastwę molochowi centralizmu, teraz zaiste usłyszmy wkrótce o „wewnętrzny Königgrätz“ i wewnętrzny Sedanie. W sposobie prowadzenia wojny na zewnątrz i wewnątrz tkwi pewna analogia. Gdy szło o wojnę z Austrią, gdy już była zdecydowana, chwyciono radę związku niemieckiego za barki, z lekceważeniem pominięto większość, a natomiast szukano pomocy w przymierzach z pojedynczymi państwami rzeszy. I obecnie rozpoczyna się kampania od tego, żeby przeciw legalnym ciałom prawodawczym, przeciw parlamentowi rzeszy i sejmowi postawić zupełnie nową, prosto z igły zdjętą instytucją a nawet instancją, która się nazywa radą ekonomiczną. Synod ten wywierać ma presję na sejm, na parlament i radę związkową rzeszy. Po cóż więc sejm, po co parlament, jeżeli reprezentacje te nie są decydujące, jeżeli uznano je za niezdolne do przedstawienia życzeń i potrzeb narodu? Jest to akt najoczywistszego wotum niezauważania, które uprawnieni odeprzeć powinni stanowczo.

Wszystkie te powyższe głosy miały usposobić wrogo przeciw projektom ks. Bismarcka reprezentacje krajowe w obydwóch Izbach sejmiku pruskiego. Mądre pomy-

ślano te plany i silne ataki rozbiły się o niezłomną wolę kanclerza. W Izbie Panów przy obradach nad projektem o stałym zniesieniu podatków, wystąpiły do walki przeciw ks. Bismarckowi najlepsze siły, szala zwycięstwa ważyła się przez dni trzy, udział w boju wziął nawet mąż, któremu nikt nie zarzucił nieznajomości fachowej, były minister finansów, mimo to wszystko kanclerz nie powiemy odniósł, ale przemocą wywalczył świetne zwycięstwo. W miarę jak Izba Panów z zaciętością broniła swego stanowiska, ks. Bismarck wprowadził do boju niezawodzącą nigdy siłę, stawil kwestyą gabinetową i szturmem zdobył bronioną pozycyą; 91 przeciw 41 głosów oświadczyło się najprzód za 1 paragrafem ustawy. Odtąd poczęły się chwila szeregi dotychczasowej większości i przybycie do Izby nieobecnych dotąd członków przechyliło szalę zwycięstwa na stronę kanclerza, a Izba przeważną większością przyjęła w końcu całą ustawę. Stoczony bój przechodził kilka faz. W pierwszej swęj mowie mianęj w środę, dał książę Bismarck do poznania Izbie, że jeżeli mu odmówi poparcia, to wtedy opuści niewdzięczne pole walki i przeprowadzenie reform pozostawi tym, z którymi przekonanie jego nie pozwala mu iść ręką w rękę. W trzeciej swęj mowie mianęj w czwartek, w opalach walki z ministrem Camphausenem oświadczył, że rząd kwestyą tę uważa za kwestyą gabinetową. Odtąd rzecz została rozstrzygnięta i książę kanclerz nie potrzebował nawet zdobywać szturmem obłożonego miasta, dokąd był rzucił swą bulawę marszałkowską.

Odezwały się teraz niezawodnie głosy trwogi i bezsilnej niemocy w całym pobitym obozie wolno-handlarckim, jak się już poczynają odzywać z powodu klęski, jaką poniósł liberalizm przy wyborze drugiego i pierwszego marszałka parlamentu Rzeszy. Dr. Gosler, podsekretarz stanu w ministerstwie oświecenia, wykonawca rozporządzeń p. Puttkamera, na krześle prezesa parlamentu — to temat, na który teraz zawodzi swe żale liberalna prasa niemiecka. Nat. Ztg. widzi w wyborze tym anomalią, i pojąć nie może, jak dr. Gosler w jednej osobie połączyć może obowiązki urzędnika ministerstwa i bezstronności marszałka, i skarży się gorzko na upadek parlamentaryzmu w Niemczech. — Niemcy wchodzi w tej chwili w pierwszą etapę rozwoju swego ekonomicznego: upór konserwatywnych żywiołów, niezdołnych podjąć planu kanclerskiego, zlamany, obóz wolno-handlarckiej szkoły na głowę pobity, i książę kanclerz stawa dziś do walki z niedobitkami swych przeciwników, mających dość znaczne jeszcze zastępy w parlamencie Rzeszy. Z tego powodu spodziewać się też należy bardzo zajmujących obrad na obecnej sesji parlamentu niemieckiego.

Przechodząc teraz do zagranicznych kwestyi politycznych, zapisujemy na samym wstępie, że angielska Izba niższa uporowała się do tyła z bilem o zawieszeniu swobód konstytucyjnych w Irlandyi, iż na posiedzeniu swém w dniu wczorajszym przyjęła pierwszy jego artykuł 302 głosami przeciw 44. Posłowie irlandzcy i tym razem usiłowali przewlec obrady, ale p. Gladstone przypomniatł uchwaloną rezolucyą, zezwalającą na zamknięcie dyskusji, jeżeli za nią oświadczy się trzy czwarte głosów. Obstrukcyoniści irlandzcy i sprzymierzeni z nimi radykalowie angielscy próbowali później stawiać nowe do bilu poprawki, wstrzymali jednak władzę, przysługującą marszałkowi Izby, dokumentowali swą niemoc w słowach uszczypliwych i sarkastycznych. Radykalny deputowany, Cowen, zabrał głos po mowie Gladstone'a i zapowiedział, że stawi wkrótce wniosek tej treści, aby Izba, jeżeli będzie miała obradować nad bilem, którego nagłość uchwalono, przyjmowała go bez dyskusji. Dowcipna mowa Cowena wywołała na ławie Irlandczyków gromot oklasków. Dep. Sullivan posunął się jeszcze dalej w szysterstwie i oświadczył, że jeżeli Izba wniosek Cowena odrzuci, to proponuje, aby Izba przy obradach nagłości udzieliła Gladstonowi mocy odbierania głosu wszystkim posłom irlandzkim. — Więc, aniżeli obrady w parlamencie, zajmują uwagę publiczną w Anglii walki z Boersami. Anglia z bijącym sercem oczekuje ztamtąd świeżych wiadomości. Jeneral Wood, który, jakśmy wczoraj donosili, pospieszył na pomoc osaczonemu jenerałowi Colley, stanął już na miejscu. Podczas marszu napotkał, jak donosi urzędowa depesza, na kilka oddziałów nieprzyjacielskich, które się cofnęły. Boersowie obserwują bacznie ruchy maszerującego oddziału i w sąsiedztwie Newcastle zabrał Anglikom znaczną liczbę wozów i bydła. Jeneral Wood połączył się z Colleyem w dniu 17 bm. w południe; obaj jenerałowie odbyli w forcie Amiel radę wojenną.

Rząd petersburgski nie przestaje zapewniać gabinetu angielskiego o pokojowych swych zamiarach. Journal de St. Pétersbourg zaręcza, że rządowi rosyjskiemu nigdy na myśl nie przyszło wysłać jenerala Skobieleva do Merwu. Tenże sam organ zaprzecza zarazem pogłosce, jakoby Rosya miała Anglii zaproponować podział Azji środkowej i Turcji europejskiej.

Francya nowe czeka ją zawiązania w posiadłościach jej afrykańskich. Jak donosi telegram, wtargnęły do Algieru niepodbite dotąd plemiona w Tunisie i wymordowały pewną liczbę poddanych francuzkich. Będzie to jednym więcej dla Francji powodem do zabezpieczenia swych posiadłości algierskich i pretekstem, jeżeli nie zajęcia Tunisu, to do ugruntuowania tamże swego wpływu. Każła przeciw w tym kierunku podjęta akcyja napotkałaby na opór Włochów. Rzecz ciekawa, na jakić drodze rząd francuzki żądaładośćczynienia za gwałty niesfornych hord tunetańskich.

W Hiszpanii rozpocznie się niezadługo ruch wyborczy. Minister spraw wewnętrznych wydał już do prefektów okólnik, w którym im poleca nie wywierać

nacisku przy przyszłych wyborach; zarazem oświadcza minister, iż rząd nie podejmie reformy istniejących podatków; tam, gdzie potrzeba, będzie oszczędnym w wydatkach, w ogóle troszczyć się będzie o podniesienie handlu i przemysłu i o utrzymanie wszystkich instytucji, które zabezpieczają wolność a nie stoją w sprzeczności do prerogatyw monarchii. Program to bardzo elastyczny; zdaje się on zapowiadać, że pp. Sagasta i Martinez Campos myślą rzeczywiście o wzmocnieniu monarchii i ukróceniu swawoli opozycyjnych żywiołów.

* Deputacya do Rzymu. Dowiadujemy się, że z Wielkopolski znaczna liczba osób tak świeckich jak duchownych gotowa się wybrać w deputacyi do Rzymu. Z Galicyi, gdzie zapewne sprawa ta na osobnym wiecu traktowana nie będzie, donoszą nam, że z Krakowa można się spodziewać pewnego kontyngensu, a i ze Wschodniej Galicyi nie braknie tak Polaków jak i Rusinów, którzy pospieszą złożyć hold wdzięczności Leonowi XIII.

Pruska polityka kościelna wobec sądu gazet włoskich.

Prywatny telegram z Rzymu donosi nam d. d. 18 lutego 8 godz. 40 min. wieczorem:

Gazetta d'Italia (organ liberalny) uważa politykę kościelną Prus za „przebiegłą wolność“, prześladowanie duchowieństwa nazywa niesprawiedliwym i dowodzi, że wniosek dr. Windthorsta był najsluszniejszy. Aurora, organ katolicki, powtarza i pochwała powyższy artykuł.

Posel Windthorst powiedział w swęj znakomitej mowie o ustawie obrocnej dnia 16 bm. w sejmie pruskim, że przyjdzie czas, w którym wszyscy, i wielcy i mali, uznają słuszność żądań katolickich. I oto jakby na sprawdzenie tych słów już organ liberalny tak przychylnego niedawno Prusom państwa, jak Włochy, organ pod względem zrozumienia potrzeb i ducha religijnego bliższy się do wrogich Kościołowi, sam katolikom przyznaje słuszność i staje po stronie pokrzywdzonych.

Prawie tyle o wolności — a zarazem bronić zaciecie ustaw, które tamują swobodne wykonywanie praktyk religijnych, nie pozwalając na sprawowanie ofiary mszy św. i na udzielanie sakramentów św., lecz nakładając na nie surowe kary, to sprzeczność, to uderzająca dwujęzyczność, która, im uporczywiej podtrzymywana bywa, na tém surowszy sąd zasługuje. Swoboda we wszystkim, po części wolność w złem, ile tylko dusza pragnie, ale niewola co do zaspokojenia najgwałtowniejszych potrzeb duchowych.

Płynące ze skrupowania Kościoła prześladowanie księży za wykonywanie czynności duchownych sądzi samo siebie i najzupełniej zasługuje na nazwę, jaką mu daje Gazetta d'Italia: „ingiusto.“

Wnioski zaś Windthorsta „equissimi“ nazwane jak najsluszniej, a już sam fakt, że w XIX. w. 9 milionów katolików widzi się odepchniętymi „wśród śmiechu“ od sejmu wielkiego państwa, prosząc o to, aby

- 1) księżom wolno było bezkarnie odprawiać służbę bożą i udzielać sakramentów św. konającym;
- 2) aby oddano księżom to, co im się zobowiązano płacić przy zaborze dóbr kościelnych;

— już ten sam fakt słusznie oburza prasę włoską, gdyż świadczy on, żeśmy się od czasów trzydziestoletniej wojny a nawet od pierwszych czasów t. zw. reformacyi w Anglii wcale naprzód nie posunęli.

O reformach w Królestwie

podaje korespondent warszawski do Czasu z dobre poinformowanego źródła następujące ważne wiadomości:

Gubernator Albedyński wysunął w swém memorandumzie kwestye społeczne, religijne i w bardzo szerszym zakresie językowe. Memoriał jenerala Albedyńskiego został przedłożony cesarzowi, i jak mówią, zyskał przychylnie ucho. Obecnie jest on przedmiotem rozbioru i narad w Radzie państwa, gdzie, jak twierdzą osoby znające chwilową sytuacyą stolicy cesarstwa, zetrą się zapewne dwa współzawodniczące stronnictwa: stronnictwo postępowe zwane, mające na czele hr. Loris-Melikowa, p. Abazę i zbliżonego do nich hr. Wajutjewa, z stronnictwem nam niechętnem, a noszącym dziś nazwę wstecznej, bo sprzeciwia się wszelkim reformom tak dla Rosyi, jak dla Polski.

Jeneral Albedyński na wstępie swych propozycji przedstawił stan kraju, jego zupełny spokój i rozsądne postępowanie wyższych i niższych warstw ludności, które w możem granic ścisłej legalności nie przekraczają. Na pierwszym miejscu memoriał stawia kwestyą serwitutów, wyrażając życzenie, aby dla ich ostatecznego załatwienia mógł być oznaczony pewien termin prekluzyjny. — Memoriał żąda poddania wszelkich zastępstw pod zwyczajne sądy i uchylenia szkodliwych władzy komisarzy, których samowola częstokroć samej literze prawa na przekór stawiała; pragnie on uchylić tę anomalią, że dziś bez zezwolenia komisarzy włóściańskich, sądy nie mogą pociągnąć do odpowiedzialności za gwałty i naruszenie własności, jeśli ich źródłem spory serwitutowe.

Drugi punkt dotyczy nadania miastom statutów z zakresem samorządu i wybieralną radą i burmistrzem.

Nie wiadomo, jak daleko sięgaćby mógł zakres tej autonomii miast. Co do języka projektuje memoriał rozprawy po polsku, atoli prawomocność uchwał wymaga dwóch języków, rosyjskiego i polskiego, burmistrz winien posiadać oba języki, korespondencya zaś z władzami ma być według projektu rosyjską.

Następuje kwestya religijna, której uregulowanie zawisło, jak wiadomo od układów toczących się obecnie między Stolicą św. a wysłańcami gabinetu petersburgskiego. Przedstawia się tu jedna strona tej kwestyi, że religia katolicka ma być uznana za religię dawnego Królestwa Kongresowego, ztąd nasuwa się niepokojący wniosek, że rząd rosyjski zechce odmienną normę zachować wobec katolików w granicach Królestwa, a inną za Bugiem i na Litwie, tu przynajmniej, że jest religią kraju a tam, że jest jedyną w wyznaniu obcych. Co do sprawy unitów, nie można się spodziewać, aby chciało cofnąć w czółkowiek to, czego już dopełnił gwałt, ale przypuszczając wolno, że gwałt dalej już nie pójdzie i zatrzyma się na tém, co dotąd wymógł i zdobył na sumieniach unitów, nie używając już więcej jawnego przymusu. Taka, jak słychać, przebiega myśl w tej bolesnej sprawie z memoriału.

W sprawie języka w szkołach memoriał miał się odwołać do ukazu z 30 sierpnia 1864 r., orzekającego, że język wykładowy w szkole ma się stosować do większości. Ukaz ten nigdy nie został urzędowo cofnięty, a stąd wypływa, że rusyfikacya szkół w Królestwie Polskiem jest dowolnością systemu represyi i nie ma prawnej podstawy. Jest ona głównie dziełem Tolstoja, którego działalność okazała się tak szkodliwą dla samej Rosyi, oraz niższych wykonawców samowolnych wyroków b. ministra z Petersburga nadsyłanych. Memoriał domaga się języka polskiego w szkołach ludowych i początkowych; w gimnazyach zaś i szkołach średnich, wprowadzenia osobnego wykładu języka polskiego z zachowaniem języka rosyjskiego, jako wykładowego. Religiją katolicką mają wyklądać wyłącznie księża, gdy teraz powierzona ona bywa często świeckim nauczycielom w szkołach elementarnych, nie mającym ani kompetencji, ani powołania; oraz wprowadzenia w życie zapowiedzianej już katedry języka polskiego na uniwersytecie, na którą fundusz od dawna istnieje, z resztą uniwersytet pozostałby rosyjskim. Jest to minimum tolerancyi dla języka całej ludności kraju, ale i to byłoby niejakiem postępem w obec takiego barbarzyństwa, jakim jest obecnie zrusyfikowanie nawet szkoły ludowej i wykluczenie całkowite języka polskiego ze szkół średnich.

Oto jest szereg ulg proponowanych przez jen. Albedyńskiego — dalszy projekt reform, stosuje się do instytucji istniejących lub zaprowadzanych w Rosyi, a więc poruszono tu także kwestyą sądów pokoju i sądów przysięgłych; w razie zaś opozycyi, że te instytucye jeszcze przedwcześnie byłoby nadawać Polakom, memoriał zaleca stałe sądy honorowe z wyborów. Wreszcie proponuje przygotowania ziemstw na wzór rosyjskich, kładąc nacisk na potrzebę wegnięcia obywatelstwa do udziału w sprawach społecznych. W Rosyi ziemstwa bywają ogniskami opozycyi politycznej, choć ich atrybucya do nich nie sięga; tém zaś bardziej zaprowadzenie ziemstw w Królestwie wymagałoby zupełnego wykluczenia kwestyi politycznych a oddania się wyłącznie sprawom społecznym w naznaczonym zakresie autonomii. Konserwatywni obywatelstwa polskiego dawaliby bowiem rękojmnią rządowi wobec dążeń wyrotu społecznego szerzących się w Rosyi.

Taką mniej więcej jest treść i dążność memoriału jen. Albedyńskiego. Przynać należy, że miara tych ustępstw nie sięga po za prostą tolerancyą narodową i uwzględnienie, już nie powiemy potrzeb kraju, ale warunków normalnego rządzenia. Nie zdolny on przesądzić budzić nadziei, ale może przynieść pewne ulgi. Przy dobrej woli, jaką jeneral-gubernator okazał tym razem dla kraju, życzyliby mu należało większej energii w przeprowadzeniu tych reform; dowiódłby on tym sposobem szczerego patriotyzmu rosyjskiego, gdyż położenie Polaków pod rządem rosyjskim może się stać dla samego rządu przyczyną strat nieobliczonych; dotychczasowe postępowanie wprowadza tylko rozkładowe żywioły, wysuwając naprzód mgły społeczeństwa, które znajdują dla siebie grunt przyjazny w anarchii systemu i samowoli urzędników. Jest to bardzo nie wiele, ale bodajby było.

Nie wiadomo, jak długo przyjdzie nam czekać na ziszczenie tych zapowiedzi, a już w Warszawie od dawna wymieniają szereg kandydatów na prezydenta, a między nimi imiona historyczne i potęgi plutokracji i mniej głośno imiona z pośród mieszczaństwa warszawskiego.

List polskiego rzemieślnika.

(Zobacz numer 38.)

Korespondent żąda dalej, aby posłowie nasi zajmowali się więcej kwestyą przemysłu i ma zapewne na myśli, aby i na zebraniach publicznych sprawą tą szerzej się zajmowano. Co do pierwszego, to jesteśmy przekonani, że mianowicie w parlamencie, gdzie w obecnej kadencji mają przyjść pod obrady: ustawa o cechach, ustawa o zabezpieczeniu robotnika od przypadku itd., posłowie nasi i tym sprawom tak blisko przemysł

polaki obchodzącym, baczną poświęca uwagę i gorąco sprawą przemysłowców i robotników się zajmą.

Co do zebrań publicznych, to, zdaniem naszym, tłumne wiec i bardzo liczne publiczne zebrania do rozbioru takich spraw się nie nadawają, ale daleko korzystniejszą rozprawią o nich można w łonie naszych Stowarzyszeń, jak Przemysłowców, Młodych Przemysłowców i Rękodzielników. Cieszymy się, że Towarzystwa te objawiają taki ruch i życie, choć tylko pod względem towarzyskim urządzając majówki, prelekcje itd., ale daleko większą byłaby dla rzemieślników i przemysłowców korzyść, gdyby obok prelekcji, zbierali się członkowie stale na wspólne pogadanki, na wymianę zdań i myśli, na rozprawę o bieżących kwestiach przemysłowych i rzemieślniczych. W tym kierunku nie robi się prawie nic. Gdy w r. z. poruszono na walnym zebraniu Towarzystwa Przemysłowców sprawę udziału w wystawie bydgoskiej, tośmy ją brevi manu ubili a wnioskodawcy sami wcale na zebranie nie przyszli. Urządzenie wspólnej wystawy wyrobów członków Towarzystwa starych i młodych przemysłowców ugrzęzło gdzieś w komitecie, o wystawie wyrobów uczniów polskich nikt nie myśli, choćby ona niezawodnie korzystna na zachęcenie uczniów do pracy wpłynęła musiała. Z biblioteki Towarzystwa, w której znajdowałyby się powinny fachowe książki dla rzemieślników w rodzaju podręczników dla stolarzy, ślusarzy, kowali, cieśli itd., wydanych przez księcia Lubomirskiego w Warszawie, nikt nie korzysta. Smutna to rzecz, że nas Pleszew i Gniezno wyprzedzają, ale prawdziwa. Pragniemy gorąco, aby się posłowie nasi zajmowali sprawą przemysłową ze strony prawodawczej, ale i tutaj powtarzamy, że najwięcej pomóż sobie mogą przemysłowcy i rzemieślnicy sami.

Z tych powodów też Towarzystwa nasze prosperować nie mogą, udział w pracach Towarzystwa jest mały, na prelekcje nieciągłe sfery przemysłu i rzemiosła, mało przychodzi rzemieślników, a obojętność coraz większa. Takie pogadanki wyłącznie sprawom przemysłowym poświęcone, mogłyby więcej przemysłowców za interesować i do Towarzystwa przyciągnąć.

Korespondent pisze, że ilekroć rzemieślnik jaki się odezwie, to go się posadza o buntowanie, a przecież i rzemieślnik godzien szacunku, bo rzemieślnik i właściciel głosami dokonują się przeważnie wybory. O buntowaniu nie było dotąd mowy i da Bóg, nie będzie nigdy potrzeby o tym mówić. W społeczeństwie tak uciążliwym, ubogim i potrzebującym skupienia wszystkich sił, aby się oprzeć nawałnicy, buntowanie się jednych przeciwko drugim byłoby grzeszne, a żywienie się zupą, wygotowaną z kości niezgody, waśni i buntu, doprowadzić musi w krótkim czasie do wycieńczenia. Stare to rzeczy i znane od czasów Meneniusa Agrypy i jego bajeczki o buncie członków ciała ludzkiego. Nie obwiniamy przeto jedni drugich, nie podsuwamy sobie myśli buntowania się, lecz wykazując sobie potrzebę wzajemnej pomocy, wspierajmy jedni drugich — toć znana jest również historia o psach, wilkach i owcach.

Co się tyczy sprawy żydowskiej, to jesteśmy przeciwni temu, aby ją u nas rozbiierać na wiecach i zebraniach, na których powtórzyłyby się mogły sceny z berlińskiej Reichshalli. Przewagę, jaką kapitaliści mają dzisiaj nad rękodzielnikami, usunąć jedynie można na drodze prawodawczej przez przywrócenie cechów, podniesienie rzemiosła i przywrócenie mu praw korporacyjnych. Natomiast nie mamy nic przeciwko temu, aby tę sprawę rozbiierać w pismach i w odpowiedni sposób ją traktować. Rozważając stosunek naszych rzemieślników do magazynów, znajdujących się w rękę żydów, które nasi rzemieślnicy przeważnie zaopatrują w towary, nie możemy zrozumieć, dla czego taki rzemieślnik parę trzewików sprzedaje do magazynu za talara i jeszcze prosi, ażeby ją przyjęto, i tak samo parę butów dostarcza za 5 lub 6 marek, kiedy dla prywatnego odbiorcy nie sprzedaje pierwszych niż 6, drugich 10 do 12 marek. Czyżby średnią ceną pomiędzy jedną a drugą cyfrą nie można przyciągnąć nabywców od obcych magazynów do swoich rzemieślników?

Kwestya polska w guberniach zachodnich.

(Według „St. Piet. Wiedom.”)

Niemilego zaprawdę dopełniamy obowiązku, zdając

WINA OJCA

przez
Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Pałac Montvert.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 40.)

Po chwili, która się Piotrowi wielkim niepokojem wydawała, baron odkrył twarz, smutne jego oczy zatrzymały się z wyrazem wyrzutu na panu de Rivier.
— Zebys się był pierwój do mnie udał — wyrzekł głosem stłumionym.
— Ach! — nie potępiaj mnie, panie!... W tej strasznej chwili, w której krawce widmo okropnej śmierci stanęło przedemną, w chwili, która mogła być ostatnią dla niej, nie byłem panem mego serca, które w nieprzewidywanym uniesieniu, okrzykiem miłości zdradziło swe nadzieje na przyszłość, swe minione trwogi... jój serce odpowiedziało mojemu... Cokolwiek się zdarzy, czyjakolwiek wola powstanie między nami, jakiegokolwiek przeszkody znajdziemy na naszej drodze, dusze nasze są związane na wieki węzłem nierozdzielalnym!...
Zatrzymał się zmęczony burzliwymi wrażeniami rozgorączkowanej miłości. Smutny, ale poważny i nieugięty baron złożył ręce na piersiach:
— Tak jednak być nie może! — wyrzekł głucho.
— Pan jesteś nieublagany... Ale powiedz mi przynajmniej powód... Pokaż mi choć cieką tę niemożliwość. Pod względem światowych widoków, wymagań towarzyskich co można związkowi temu zarzucić?... Czyż krew de Rivierów ustępuje szlachetności krwi de Flavery?

Wypostował się, dumny, prawie groźny.
— Dziecko — rzekł baron, wzruszając ramionami,

na tém miejscu sprawę z wszelkich wybitniejszych wystąpień prasy rosyjskiej w t. zw. „kwestyi polskiej.“ Niemilego — bo pomimowolnie poruszać tu przytém musimy rzeczy drażliwe i przykre, przytoczać potwarze i kłamliwe mitowania się wrogów naszych na przeszłość i teraźniejszość naszą, tak żywo przypominającą nam bajkę o owém zwierzęciu niezbyt szlachetnej natury, co plugawymi kopyty kopalo bezkarnie lwa, dla tego, że ten, złożony niemocą, był bezbronnym chwilo. Słowem, musimy drażnić i w nas samych i w czytelnikach naszych najświętsze uczucia godności naszej i dmy, doznające poniewierki od lada pismaków petersburskich i moskiewskich, którzy grają rolę historyków przeszłości naszej, sędziów teraźniejszości i angurów przyszłości. Przykre to wszystko — powtarzamy. Że jednak „kwestya polska“ jest dziś niewątpliwie znowu na porządku dziennym w Rosyi, że widocznie w skutek zapewne nowego jakiegoś, chwilo pomyślniejszego dla Polaków powiewu, zaprzęta ona tam wiele umysłów, interesując wielu ludzi i porusza namiętności wiele, — z drugiej zaś strony, ponieważ sporadycznie, lecz niemniej rozgłosne wystąpienia tych nie wielu organów prasy rosyjskiej, co z bezstronnością o sprawie polskiej odzywając się sądem, domagają się pewnego zadośćuczynienia słusności, mogą wprowadzić pewne umysły, łatwiej ulegające złudzeniom, w ten błąd, że opinia publiczna w Rosyi jest dziś w większości przychylna Polakom, poczujemy za nasz obowiązek przewyższać wstręt do poruszania rzeczy niemilych i przykrych i zdawać od czasu do czasu sprawę z częstymi niestety, niż tamte wystąpienia prasy rosyjskiej, takich, które malują nie mniej wrogie usposobienie rosyjskiego społeczeństwa dla Polaków, od tego, jakim się odznaczały smutnej pamięci lata rewolucyjne.

Zresztą — bardzo słusnie którzyś ze sławnych wojowników świata powiedziani, że brak złudzeń wszelkich a świadomość prawdy co do liczby i siły nieprzyjaciela jest już połową przyszłego zwycięstwa. Nie ludźmy się tedy i my i miejmy ową świadomość prawdy, skoro los stawia braci naszych w konieczności prowadzenia wojny, acz moralnej i odpornej tylko, z silnym liczbą i chytrą i tak zaciekłym nienawistą nieprzyjacielem.

Po tym krótkim wstępie, który zdawał się nam koniecznym dla usprawiedliwienia częstych naszych sprawozdań z głosów prasy rosyjskiej o kwestyi polskiej przystępujemy wprost już do przytoczenia najświeższego z téjże dziedziny objawu.

Jest to artykuł polemiczny St. Piet. Wiedom. o kwestyi polskiej przeciw przychylnemu dla Polaków wystąpieniu dziennika Strana.

Dziennik ten, który wraz z Gołosem redagowanym przeważnie przez Polaków i nową gazetą Poriodok, opatrzoną imieniem prof. Stasiulewicza, uchodzącą za organ p. Spasowicza, stanowi szczyt polityczny i moralny obronców sprawy polskiej wśród potężnego zastępu jój zwolenników, dziennik ten wystąpił był niedawno z zdaniem, że pora zaniechać dotychczasowego systemu postępowania z Polakami i należy im udzielić pewnych ulg, mianowicie...
Ale najlepiej dowiemy się, jakich ulg i ustępstw domagała się Strana dla Polaków z samej osnowy polemicznego artykułu St. Piet. Wiedom. o kwestyi polskiej, o którym nazwę: „Kwestya polska w guberniach zachodnich“ i opatrzonego w miłę dla ucha polskiego motto: „Pas de reveries.“

Oto jego brzmienie dosłowne:
Jednym z rzeczywistych i stanowczych środków wzajemnego zblżenia się Polaków z Rosyanami, jest ostateczne raz na zawsze pozbycie się i usunięcie kwestyi polskiej w guberniach zachodnich przez śmiałe i wykluczające wszelką wątpliwość wyjaśnienie znaczenia jój w tym kraju. Jeszcze Samarin był zdania, że jądra wszelkich trudności w załatwieniu nieskończonych zatargów z Polakami należy szukać w guberniach zachodnich. „Wówczas dopiero — mówi on — kwestya polska znajdzie się w rękach Rosyi, gdy w ziemiach, odzyskanych od Polski, narodowe siły rosyjskie znajdą dla siebie mocną podstawę i nabędą dość środków do samozachowania i szerokiego rozwoju.“

Krwawe doświadczenia z lat 1863 i 1864 dały nam nareszcie prawo wierzyć, że ludzie, nie dający się porwać dziecinny ideom natychmiastowego prześlągania „braci naszych Polaków“ za wyrządzone im przez nas krzywdy, tudzież jak najrychlejszego udzielenia im samorządu przed wyjaśnieniem nawet wzajemnych pragnień i pretensyj, że ci ludzie — mówimy — stoją na mocnym gruncie, piastując posłannictwo ostrzegania gorących teoretyków przed

czy myślisz, że położę szczęście Maryi Ludwiki na szali wymagań światowych?
— Jeżeli tak... jeżeli tak jest, — zawołał Piotr przykładając ręce do odkrytego potem czoła, — nie nie rozumem, jestem szalony!... Pan powiedziałeś, że to jest niemożliwe... że nie możemy do siebie należeć!... że nam nie wolno się kochać!...
— Powiedziałem to.
Głos pana de Flavery słabnął. Piotr wyprostował się, wrząc gniewem i drżąc miłością.
— To mnie zresztą nie obchodzi, — wymówił prawie ostro. — Marya Ludwika jest sierotą... Pan jesteś jój prawnym opiekunem, ale ona doszła już do pełnoletności. Pan mi jój odmawiasz... ale prawo mi ją odda!

Baron skoczył ku niemu.
— Nie zrobisz tego! — zawołał z rodzajem trwogi.
— Zrobie! — wyrzekł Piotr wyzywająco.
— Nie... bo jeżeli sąd odda ci ją jutro, jeżeli nie uznawając prawa, które mi daje nad nią miłość dwudziestoletnia, Marya Ludwika odda ci rękę swoją... sam odrzucisz tę rękę Piotrze de Rivier!
— Nigdy! — zawołał Piotr w uniesieniu. — Choćby była biedną i samą, opuszczoną i odrzuconą od wszystkich, moja czułość i moja miłość będzie jój skronieniem...
Pan de Flavery westchnął głęboko, potem dodał zlamany głosem:
— Ona cierpieć będzie... Oszczędź jój, błagam ciebie, zbyt przykrych męczarni... Jeżeli ją prawdziwie kochasz, Piotrze, oddal się.

— Oddalił się!... ja!... o nie spodziewaj się tego!... Pozostanę tu, przy niej, podtrzymując ją, dodając jój odwagi, przyciągając ją na swoje strone... bo pańskiego wpływu nad nią się boję... A jednak ona mnie kocha!
— Dobrze, przyjmuję walkę! — rzekł dumnie baron. — Pójdiesz za głosem namiętności, ja za głosem obowiązku. Znam dosyć Maryę Ludwikę, żeby wiedzieć zawczasu, kto z nas dwojga zwycięży.
Spojrzenia ich się skrzyżowały jak dwa miecze. Piotr skłaniając się, wolno przeszedł pracownią i doszedł

niebezpieczeństwem likwidowania rachunków, zanim długi uiszczone zostaną.

Jednym z przodujących i zapamiętałe teoretycznych rzeczników sprawy „gnębionego narodu polskiego“ stał się niespodziewanie dziennik Strana. Pismo to bowiem umieściło niedawno korespondencją, z którą solidarność samego dziennika nie bardziej nie podpada wątpliwości, że nie mieści ona żadnych faktów, tylko pia desideria o ulepszeniu bytu Polaków w guberniach zachodnich.

Korespondent, a wraz z nim oczywiście i sama Strana, pragną rzeczy następujących:
Przedewszystkiem — pozwolenia „narodowi polskiemu“ w zachodnich guberniach używać polskiej mowy.

Jak żałośnie dźwięczy ten frazes, jak szorstkie uczucie oburzenia wzbudzić on może w kimś, nieobeznanym z prawdziwym stanem rzeczy, jakim wstrętem go przejął dla „gnębieli narodu!“

A tymczasem: najpierw — narodu polskiego w guberniach zachodnich nie ma! Na Litwie np., która najbardziej ulegała polonizacji, są Polacy — panowie, są Polacy — szlachta grubsza i szlachta drobniejsza, jest garstka Polaków w miastach wśród proletariatu i mieszczan, ale właściwego narodu, to jest włościan Polaków nie ma nigdzie ani śladu, chociaż fabrykowano ich przedtem na papierze... Przeciwnie — cały stan włościański miejscowy, jak zawsze znieść nie mógł, tak i teraz nienawidzi swych obcepoleniencych panów polskich, z atwardziały i okrutnych zwoleńników w pańskich czyni, których występać z taką ochotą pomagali (sic!) chłopcy w czasie ostatniego, wyłącznie szlacheckiego, powstania.

Powtóre — żałośniwa prośba o pozwolenie już nie narodowi, bo narodu tu nie ma, ale garście panów i szlachciców polskich, mówienia po polsku, może tylko pobudzić do śmiechu szczerego wszystkich Rosyan, mieszkających na Litwie i w jój głównem centrze — Wilnie, tudzież na południu — w Żytomierzu, Kamieńcu itd. W rzeczywistości bowiem nie ma tam ani cienia podobieństwa do owego „gnębienia“, o którym tak czule przemawia Strana. Na Litwie np. hr. Murawiew zabronił był wprawdzie mówić po polsku w czasie powstania, w skutek czego lud zmienił z radością narzuconą sobie tu i owdzie nienawistną mowę polską na swą rodzinną, białoruską i litewską, panowie zaś szlachta musieli byli zaprzestać chwilo polskich wykrzykiwań na ulicy, co czynił przedtem manifestacyjnie w celu dowiedzenia, że tu jest kraj czysto-polski, nie zaś złożony z ludów, gwałtem wtłoczonych w jarmzo byłej Polski. Ale teraz ponownie Polacy znow z zupełną swobodą wykrzykują po polsku na ulcach miast, a nawet w lokalach sądowych i administracyjnych, gdzie wiszą jeszcze dotychczas oburające i ich i przyjezdnych, którzy nie znają dobrze miejscowych stosunków, tablice z napisami: „Tu nie wolno mówić po polsku.“ Tymczasem Polacy i tu mówią swoim językiem głośno, nie krapując się zupełnie.

Nadto — ciż panowie Polacy pozwalają już sobie w miastach następujących figłów: zapraszają Rosyan w gościnę do domów polskich, ale po to tylko, aby ich kompromitować, bo do kogo tylko Rosyanin zwróci się ze swą mową, otrzymuje odpowiedź w szyderskim tonie: „On ne parle pas russe ici“, albo: „tu się nie mówi po rosyjsku.“ Tym sposobem zakaz Murawiewa, przetrastowany odwrotnie, staje się tu bronią Polaków przeciw Rosyanom...

Oczywiście, że my nie bronimy systemu Murawiewa, lecz tylko dla miłości prawdy twierdzimy, że zakaz głośnego rozmawiania po polsku w miejscach publicznych istnieje tylko na papierze i żadnego dotkliwego „gnębienia“ pod tym względem Polacy w zachodnich guberniach nie doznają. Nie dość na tém: Polacy, jak nam donoszą z najpewniejszego źródła, poczynają już znowu propagować język polski pomiędzy ludźmi, których zowią „swoimi.“

Rzec się tak ma: Polacy w naszym kraju zachodnim są, — chociaż niektórzy z naszych sentymentalnych pojednańców często zapominają o tém, — tylko kolonistami, ale ci kolonisci rozporządzają się tu, wśród obcego sobie ludu, według swego widzimisie. Przecież mieli oni tu kiedyś z sobą i władzę państwową, i środki wychowawcze, i pomoc duchowieństwa. Z tém wszystkim jednak, po trzystu latach gospodarowania w kraju, który już uważali byli za bezsprzeczny polski, tém bardziej, że z Wilna i Krzemienia wyszło wielu poetów, literatów i znakomitości polskich, — dziś panowie Polacy muszą uznać, że Litwini nie są Polakami, że Białoruscy i inni Rusini — są odłamkiem wielkiej rodziny rosyjskiej, sami zaś Polacy nieczym innym nie są, jako kolonistami w obcym kraju, pod których okiem rozwija się i zakwita, po trzechsetletniej

do drzwi. Otworzył jej... Na progu zatrzymał się i obracając się do pana de Flavery, który stał nieporuszoną z rękoma założonemi na piersiach,
— Pan ją bardzo kochasz, wiem o tém... oszczędzaj ją, — rzekł błagalnie.

Baron podbiegł ku niemu. Idąc za nieprzewidywanym popędem ujął w swoje ramiona drżącego młodzieńca.
— Moje biedne dziecko, cierpię tyle co ty!... Ufam tobie Piotrze mimo twój gwałtowności i twój boleści. Napisz do niej... polegam na twym honorze. Donieś jój sam o tym dzisiejszym kroku, o mojej odmowie, — a twoje serce znajdzie dla niej słowa pociechy.

Piotr plakał pochylony na ramieniu pana de Flavery. Z niezwykłym wzruszeniem baron złożył pocałunek na czole młodego oficera i odwracając się gwałtownie, wrócił do pracowni.
W kilka chwil potem, pan de Rivier oddał się szybko na koniu, pochylony na siodle, z twarzą rozgorączkowaną, z oczami zaczerwienionymi uciekał, wywołując w głębi serca spustoszonego namiętną rozpacz, krwawą ranę swj pierwszej rozpaczy.

IX.

Było już po południu. Cienie się przedłużały po trawnikach i w ogrodzie pana de Bonville, słońce przedzierało się przez gałęzie długimi promieniami i odbijało się o białe ściany małego domku.

Jeden z tych promieni wchodził przez niskie okno sali jadalnej i zdawał się otaczać złotym wieńcem blade oblicze omdlewającej Gertrudy, siedzącej przy otwartym oknie ze zmęczonym wzrokiem zwróconym ku zieleniąjącym roślinom ogródka. Rysy wychudłej jój twarzy wydlatniały się czyste i delikatne na poduszce szesłagu. Na pół leżąca młoda dziewczyna pozostawała nieruchoma, milcząca, zatopiona w myślach. W ten sposób miały zwolna jednostajne godziny ciepłych dni wiosennych, ponurą ich jednostajność przerywać od czasu do czasu odwiedziny Maryi Ludwiki i krótkie ukazwanie się Piotra. Od kilku dni panna Bonville nie opuszczała swego szesłagu. Była cierpiąca, ale cierpienie jój pole-

przerwie, kultura rosyjska na właściwym sobie, bo własnym gruncie.

Takie odczarowanie jest oczywiście zanadto przykre, aby pogodzić się z niem od razu, a tém przykrejszém, że muszą się godzić z faktem, nie mając możności prowadzenia z Rosją głośnej polemiki w pismach i że niektórzy z ich łona, Polacy jak i oni, ucząc się od dzieciństwa języka rosyjskiego i władając nim lepiej niż swoim, samą siłą rzeczy rusefikują się, bo przyjmują łatwo wraz z językiem rosyjskie obyczaje, zwyczaje i cywilizację (?). Pomimo tego jednak, a raczej może dla tego, że rozczarowanie zupełnie byłoby może zanadto bolesnem, panowie kolonisci Polacy w zachodnich guberniach nie wyzwalają się i dotychczas myśli przerobienia tego kraju na polski. Zaczynają tedy wielką swą robotę patriotyczną od nawracania zrusyfikowanych Polaków, którzy ledwie, ledwie bąkają jeszcze po polsku, kalecząc ten język niemiłosiernie. Wynikają ztąd czasami bardzo śmieszne anegdoty z tymi nowymi patriotami, nie mającymi najmniejszego wyobrażenia ani o historyi polskiej, ani o literaturze i paplających jakimś okropnym rosyjsko-polskim żargonem, w tém przekonaniu naiwném, że z ich ust płynie najczystsza i najwznioślejsza mowa nieśmiertelnego Mickiewicza...

W ogóle — ta beznadziejna, lubo nie mniej zaciekła walka z nami panów Polaków — jest zjawiskiem smutnem i niemilem, ale walczący rycerze nie rozumieją wcale, czy nie chcą rozumieć prostej i jasnej prawdy powyżej przez nas przytoczonej, że są przybyszami w kraju naszym. Przeciwnie: z wielką emfazą i pewnością siebie wykazują w rozmowach z osobami nieurzędowemi, że gubernie zachodnie były, są i będą zawsze polskimi i żadne środki nie zdolają ich „zmoskwiezyć.“ Przytém i powierchliwość i postępowanie panów rycerzy są bardzo wyzywające i zachwale, zwłaszcza zaś w ostatnich czasach, gdyż Polakom nie trzeba wiele, aby dać się natychmiast porwać dziecinny nadziejom i złudzeniom, dość im np. tego nieokreślonego usposobienia do pewnych ustępstw, jakie się obecnie objawia w Rosyi.

(Dokończenie nastąpi.)

KOESPONDENCYE KURJERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 18 lutego.

(—) Po przeczytaniu dzisiaj w Kurjerze sprawozdania z obrad przedwczorajszych sejmowych nad wnioskiem Windthorsta, donoszę, iż za wnioskiem zapisało się do głosu 5, Reichensperger (Olpe), Zehrl, ks. dr. Jażdzewski, Rożański i Schorlemer-Alst; przeciw nikt.

Po mowie Reichenspergera zamknięto dyskusję a przez to resztę mówców odcięto od głosu, o co zresztą ze względu na to, że nie było adwersarzy, gniewać się nie można. W końcu przemawiał Schorlemer-Alst w zastępstwie wnioskodawcy Windthorsta; dyskusji zaś specjalnej wcale nie było, nikt się już nie zgłosił, bo los wniosku był już wiadomy.

Konserwatyści, którzy przyjął wniosku Windthorsta przeciw życzeniom rządu nie chcieli, milczeli, nie chcąc drażnić członków centrum, z którymi przy wyborze prezydium w parlamencie postanowili iść zgodnie.

Dzisiaj w Izbie panów decyzya zapada w sprawie podatkowej; przemawiali przeciw projektowi Becker, burmistrz z Düsseldorfu i Senft v. Pilsach.

Książę Bismarck kilka słów przemówił, prosząc, ażeby debaty zakończyć, i oświadczył przytém, że w przyszłą środę sesya sejmowa zamknięta będzie. Za projektem, jak wyszedł z Izby deputowanych (dauernder Steuererlass) było 94, przeciw 41.

Z polskich członków Izby panów nie było nikogo, prócz księcia Ferdynanda Radziwiła, przy tak ważnych obradach dźwić powinna każdego ta nieobecność, dźwiili się też Niemcy, przypisując ją jakiejś dyplomatycznej myśli czy taktyce!

Mówiono dziś w Izbie, że prawdopodobnie w miesiącu czerwcu na nowo będzie sejm zwolany, celem obrad nad ordynacjami powiatowemi i nad „Verwendungs-gesetz“, które teraz nie dojdzie do skutku.

Na dowód, jakie nie już bezwzględne, ale bezcenne obrazy wystawiają tu w oknach wystawowych, przesyłam fotografię, nibyto przedstawiającą Ojca św. a zespeloną najbrzydszymi karykaturami.

Ważnych obrad już w sejmie nie będzie, dla tego znaczna część naszych posłów wyjeżdża jutro i pojutrze do domu.

gało więcej dla braku sił i ciągle trwającem omdlewaniu niż na rzeczywistej chorobie. Była zawsze wesolą i ciepłą, odpowiadała wdzięcznie czujnej i niespokojnej troskliwości kochających ją osób. Zrana wczesnie wstawiała, schodziła do ogrodu i zdawała się powracać do życia: ale pocziwa pani Reynaud zauważyła, że w miarę jak dzień posuwał się ku wieczorowi, Giertruda stawała się nerwową, wrażliwą i zmęczoną. Leżąc na kanapie z oczami przykniętymi i paląciami rękoma, drgała przy najmniejszym hałasie, blade i czerwieniała przy najmniejszym odgłosie, przychodzącym z zewnątrz.

Kiedy Marya Ludwika siedziała z robotą w spokojnej sali jadalnej, do której wnosila te ożywienia i wesoleso, jój właściciwe, ożywna, uśmiechnięta i rozweselona Giertruda zdawała się odpędać daleko od siebie rozdrażniające ją zmęczenie; kiedy Piotr wchodził na palcach, zatrzymywał się przy niej a jego sympatyczny wzrok spuszczał się z dobrocią i współczuciem na twarz podniesioną ku niemu; kiedy donośny głos młodego oficera zniżał się, stawał się łagodnym i drgał wzruszony, odcień różowy pokazywał się na przeźroczystej płci Giertrudy. Oczy jój błyszczały; młodzieńcze siły brały górę nad osłabieniem. Ale po odejściu Maryi Ludwiki, również jak po odejściu Piotra, Giertruda wycieńczona natężeniem woli, przewyższającym jój siły, upadała blade i zmęczona na poduszki. Dreszcze gorączkowe poruszały jój członki i wypalone rumieńce pokrywały wychudłe policzki.

Tego popołudnia Giertruda czuła się znacznie zdrowszą. Nie otrzymała jeszcze żadnych odwiedzin. W wilią tego dnia pod wieczór, panna Flavery spędziła uniej godzinę i Piotr de Rivier zatrzymał się chwilę, przejeżdżając konno przez miasteczko po drodze do Montvert. Spojrzała zamienione między kochającą się parą i zapytanie Piotra: „Czy znajdzie twego stryja samego?“ nie pozostawiły Giertrudzie wątpliwości. Zgadzała, co Piotr zamierza uczynić, a powstrzymane wzruszenie Maryi Ludwiki, jój uśmiechy bez przyczyny, milczenia na gło utwierdzały ją w jój przypuszczeniach.

To było więc rzeczą skończoną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawa fundacji skarbkowskiej. — Tramway. — Wybory. — Projekta nowego marszałka.

(—) Sprawa fundacji skarbkowskiej coraz bardziej się wika. Podczas gdy do niedawna koszta okazały bezskuteczność czynionych publicznie zarzutów co do nadużyć, jakie się w fundacji tej działy, to obecnie znowu zarządza likwidacją opinii powszechnej nie wystarcza, bo twierdzą, że i likwidacja skontra do niczego nie doprowadza, jak długo skontrującą będzie ta sama osobistość, która ma być właściwie skontrowana. Z powodu zresztą podniesionych publicznie przeciw gospodarce w zakładzie Drohowyżkim nader ciężkich zarzutów — zamierza podobno prokurator państwa sprawę tę wziąć w swe ręce.

Nasza kolej konna — jak już doniosłem — prawdopodobnie już w przyszłym miesiącu rozpocznie ruch na przedmieściu żółkiewskim, ku pociesze ludności na owego przedmieścia.

W sprawie wyborów delegata do Rady państwa z okręgu lwowskiego w miejsce śp. Kornela Krzecunowicza — mających się odbyć 17 marca — komitet przedwyborczy przewidując walkę zaciętą z partją rusofilów, poczynił już podobno przedstępne przygotowania. Jako kandydatów narodowych wymieniają p. Abrahamowicza, bliższego kuzyna zmarłego Krzecunowicza, marszałka grodeckiej Rady powiatowej, dalej Edwarda Weissmanna, bardzo zacnego i czynnego obywatela powiatu żółkiewskiego, który niedawno nowym dowodem łaski monarszej zaszczycony został. Słyszą jednak, że obaj ci kandydaci oświadczyli stanowczo, iż nie przyjmują wyboru, a gdy nareszcie trzeci z rzędu wymieniany kandydat, p. Merunowicz, żadnych widoków zwycięstwa nie ma, przeto niezawodnie komitet weźmie zastanowi się nad kwestją innych kandydatów. Jako kandydat na posła do sejmiku krajowego z okręgu lwowskiego wystąpić zamierza książe Adam Sapieha, podczas gdy ruscy agituja za kandydatem Sawczyńskim.

Dzienniki tutejsze rozpisują się o projektach, jakie ma zamiar przeprowadzić nowy marszałek. Z pomiędzy projektów tych najważniejszym jest niezawodnie projekt utworzenia pierwszego stopnia organu administracyjnego t. z. gminy zbiorowej — z pomocą zespolenia obszaru dworskiego z gromadą — dalej ma być w planie nowego marszałka reforma ustawy drogowej, regulacja wód i zaciągnięcie w tym celu, jak niemniej dla podniesienia kultury krajowej znaczniejszych pożyczki. Nie wiem czy z projektami temi zwierzał się istotnie marszałek krajowy tutejszym dziennikom, a nawet wątpię bardzo o to, to jednakowoż pewna, że są one istotnie wielkiej wagi dla naszego kraju, i że gdyby tylko projekt gminy zbiorowej udało się w czyn zamienić nowemu marszałkowi, jużby przez to samo zasłużył się niepospolicie krajowi.

NIEMCY.

* Berlin, 18 lutego. Z parlamentu. Wolno-konserwatyści i narodowo-liberali nie mogą uspokoić się dotąd z powodu klęski, jaką ponieśli przy wyborze prezydium w parlamencie. Wolno-konserwatyści hrabia Arnim-Boitzenburg, który dotąd piastował łaskę marszałkowską, oświadczył z złośliwym przekąsem, iż w razie powołania do prezydium członka centrum nie może przyjąć tej godności; starsi konserwatyści jednak wraz z centrum obierają wice-marszałkiem barona Franckensteina (z centrum); hr. Arnim rzekła się też przyjęcia wyboru, a parlament przy ponownych wyborach marszałka przechodzi nad pretensjami wolno-konserwatyistów i narodowo-liberalów do porządku dziennego i obiera konserwatyście Gosslera. O obecnym prezydium złożonym z posłów: Gosslera, barona Franckensteina i Ackermanna powiada Nat. Ztg. główny organ narodowo-liberalny co następuje: „Prezydium parlamentu tworzą więc podsekretarz p. Puttkammera, bawarski ultramontanin (Franckenstein) i saski partycularysta (Ackermann). Nie potrzebujemy tu żadnych dodawać uwag, zapytujemy się tylko, czy sfery rządzące skład ten poczytują za popieranie interesów Rzeszy, — a jeśli innego są zdania, to pytamy się, na kim ostatecznie spoczywa odpowiedzialność za te stosunki parlamentarne? Jak postępowy podczas agitacji anti-semickiej i nieoblogosy wolały o interwencyjacy policyi, tak znowu narodowo-liberali zapominając chwilowo o swych hasłach liberalnych, któremi dotąd wojowali, dziwią się, że ks. Bismarck swym przemownym wpływem nie przeszkodził wyborowi członka centrum do prezydium! — Wolno-konserwatywna zaś Post chce klęskę swą oślonić twierdzeniem, że wybór Franckensteina zdecydowali postępowcy i secesyoniści; faktem jest jednak, iż członkowie tych frakcyi oddali białe karteczki. Kiedy w sejmie pruskim postępowcy i secesyoniści przy wyborze wice-marszałka głosowali na wolno-konserwatyście Stengla, by nie dopuścić wyboru katolika Heeremanna, to organ ten nie poczytał wotów tych za hańbę dla swego stronnictwa! Taka to logika wolno-konserwatywna! — Obecny marszałek parlamentu Gustaw v. Gossler, który jest podsekretarzem stanu w ministerstwie oświecenia, skończył na dniu 13 kwietnia 44 rok życia. Członkiem parlamentu jest on od 1877 roku wybrany przez gumbińsko-stolupański okręg wyborczy. Ojciec obecnego marszałka parlamentu jest prezydentem wschodnio-pruskiego trybunału w Królewcu. P. Gustaw Gossler urodził się w Naumburgu n. S., odwiedzał gimnazjum w Poczdamie i Królewcu, słuchał następnie prawa w Berlinie, Heidelbergu i Królewcu. Od roku 1859 fungował jako sędzia i prokurator, w roku 1865 mianowany został landratem powiatu darkiejmskiego (Darkehmen), w roku 1874 wstąpił jako pomocnik do ministerstwa spraw wewnętrznych. W roku 1878 otrzymał tytuł radcy w wyższym trybunale administracyjnym, po objęciu zaś teki ministerstwa oświecenia przez Puttkamera, powołany został w miejsce Sydowa na podsekretarza stanu w ministerstwie kultu. — Germania donosi, że konserwatyści zamierzali obrać marszałkiem Levetzowa lub Helldorffa-Bedra, lecz ponieważ panowie ci wyboru przyjąć nie chcieli, zdecydowała się partya konserwatywna na kandydaturę p. Gosslera, na którego też centrum głosowało. P. Gossler, jak zapewnia organ centrum, odznacza się zdolnościami i jest człowiekiem zacnego charakteru.

— Z Izby Panów. Dopiero dziś — w trzecim dniu obrad — zdecydowała Izba Panów o losach projektu, w którym rząd domagał się stałego zniżenia podatku klasowego i klasyfikowanego podatku dochodowego. Po ogólnych obradach trwających 2 dni, przesłała dziś Izba do szczegółowej dyskusyi. Paragraf pierwszy projektu w formie uchwalonej przez sejm pruski brzmi:

podatku klasowego i pięciu najniższych stopni klasyfikowanego podatku dochodowego z zastrzeżeniem, iż nastąpi reforma klasowego i klasyfikowanego podatku dochodowego. Które miesięczne raty mają być zniesione, o tem decyduje minister skarbu.

Profesor dr. Dernburg i burmistrz wrocławski Friedensburg oświadczyli na początku posiedzenia, iż stanowczo popierają projekt rządu, zwłaszcza, że wczorajsze przemówienie p. Camphausena usunęło wątpliwości, jakie mieli o skuteczności projektu rządowego. — Burmistrz Becker (z Dysselfdorfu) polemizuje przeciw zarzutom p. Kleist-Retzowa; nie prowadzi ja tu, rzekł mowa, polityki burmistrzowskiej, jak mi to pan Kleist zarzucił, lecz wypowiadał swe zdanie, które się zgadza z zapatrywaniem moich współobywateli. — Z kilku stron proponują zamknięcie dyskusyi, na co się też ks. Bismarck (jako członek Izby Panów) zgadza, oświadcza, iż Izba Panów pozostają tylko cztery dni do załatwienia swych spraw, gdyż wedle uchwały ministerstwa

sejm pruski zamknięty będzie w środę dnia 23 b. m.

Izba zgadza się na zamknięcie dyskusyi; przy głosowaniu tak § 1, jak całą ustawę przyjmuje Izba 94 przeciw 41 głosem. — Przeciw projektowi głosowali: Baumstark, Becker, Behr-Schmoldow, Berndt, hr. Bruhl, Bruning, Camphausen, Doetsch, hr. Dyhrn, Forchhammer, Forckenbeck, Friedenthal, Friedlander, Gruner, Hache, Hasselbach, Helfritz, Holzer, Knoblauch, Lambeck, Lindemann, hr. Lippe, Lotichaus, Oldenburg, Rautenstrauch, Riemann, Rochow, Roepell, bar. Senft v. Pilsach, hr. Solms-Baruth, Struckmann, bar. Tettau, Thenne, Ubbelohde, Wegner, Weigel, Wever. — Za ustawą głosowali pomiędzy innymi także ksks. Ferdynand i Antoni Radziwiłłowie. — W końcu zatwierdza Izba cały etat. — Na następnym posiedzeniu, które się odbędzie w sobotę, obradować będzie Izba Panów nad ustawą konferencyjną, nad nowelą do ordynacyi powiatowej itd.

— Sejm pruski. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku pruskiego załatwiła Izba kilka projektów mniejszej doniosłości i zgodziła się w trzecim czytaniu na projekt o pieczy nad zaniebzanymi dziećmi. — Przy obradach nad referatem komisji o dochodach z komunikacyi kolei państwowych zabrał głos poseł Eug. Richter. W Izbie Panów, rzekł mowa, oświadczył ks. Puttbus, iż podczas obrad nad kwestją żydowską nazwałem go „gryderem.“ Po przejrzeniu aktu traktujących o złażeniu kolei północnych nie mogę cofnąć tego wyrażenia i gotów jestem przedłożyć Izbie całą korespondencją z ks. Puttbus. — W końcu posiedzenia wyraża poseł Windthorst zdziwienie, iż komisya zajmująca się zbadaniem petycyi urzędników kolei żelaznych o podwyższenie pensyi, nie stawiała w Izbie osobnego projektu do prawa, lecz tylko przekazała te petycje rządowi do zbadania. Już po raz piąty rząd miał tę sprawę zbadać, dotąd jednak nie w tym kierunku nie uczynił. — Następnie posiedzenie odbędzie się w poniedziałek; na porządku dziennym: petycje.

— Obrady w komisjach. Na czwartkowym posiedzeniu obradowała komisya w drugim czytaniu nad t. z. Verwendungsgesetz i zgodziła się 19 głosami na § 1 wniosku posła Huenego z poprawką Hammersteina. Paragraf ten brzmi:

Sumy, które wpłyną rocznie dla państwa pruskiego z ceł i podatku od tytoniu i wskutek dalszych reform podatkowych Rzeszy (wliczy się w to lub odciągnie ten dochód, który jako dodatek matrykularny ma być płacony przez Prusy a którą to sumę normuje etat na r. 1879/80) — będą zużyte, o ile przeniosą sumę 50 milionów m. w myśl następujących określeń.

Główną tendencją tego wniosku jest połączenie ustawy z 16 lipca r. z. z obecnym projektem rządowym, — dalej zaś domaga się ten projekt, aby dochody z podatków, wynoszące więcej niż 50 milionów m., nie były użyte na rzecz ogólnych wydatków państwowych, lecz by je obrócono na zniżenie podatków stałych. (Ustawa z 16 lipca r. z. mówi o przeznaczaniu na ten cel tylko 14 milionów m., chociażby nawet Prusy otrzymały większe sumy z cel Rzeszy). Wedle projektu Huenego i Hammersteina rządowi wystarczy 50 milionów na zaspokojenie potrzeb. Jak wiadomo, oświadczył się minister skarbu Bitter przy pierwszym czytaniu przeciw projektowi Huenego i Hammersteina, przy drugim czytaniu nie był obecny. Wczoraj odbyła się narada ministeryalna w sprawie stanowiska, jakie ma zająć rząd wobec tej uchwały komisyi. Gdyby rząd nie zgodził się na tę uchwałę, wtenczas możnaby go podejrzewać, iż nie pragnie on szersze zmniejszenia stałych podatków, czego się komisya domaga. Dodajemy tu jeszcze, że za wnioskiem Huenego i Hammersteina głosowali staro- i wolno-konserwatyści, centrum i narodowo-liberal Schoof.

ROSYA.

* Herold donosi o pewnym agencie tajnej policyi, podejrzanym o stosunki z nihilistami za czasów jeszcze, kiedy naczelnikiem 3 wydziału był generał-adjutant Drenteln, który otrzymał pewnego razu w przytomności owego agenta grożące pismo na zwyczajnym papierze, na co odpowiedział: „Mogliby napisać przynajmniej na ładniejszym papierze.“ Na drugi dzień otrzymał takie same pismo na eleganckim papierze, co wzbudziło podejrzenie, lecz na agenta nie było żadnych dowodów jego winy, wkrótce jednakże na Wasiliskim Ostrowie aresztowali młodego człowieka, u którego znaleziono mnóstwo kompromitujących papierów, — w mieszkaniu aresztowanego znalazł się i wyżej wspomniany agent, który nie mógł niczem uzasadnić powodu przybycia. Znaleziono u niego przy rewizyi pismo, z którego się okazało, że pobierał od nihilistów w stałą miesięczną płacę w ilości 150 rubli. Agent przyznał się, że pobierał tę sumę za małeńkie, nie znaczące usługi. Na nim ciąży wielkie podejrzenie, jakoby należał do rewolucyjnej partyi.

FRANCYA.

* Paryż, 17 lutego. Sześćdziesięciu i siedmiu Biskupów i Arcybiskupów przyłączyło się dotąd do protestacyi, jaką JE. Kardynał Guibert wniósł do Izby deputowanych przeciw pociąganiu duchownych do służby wojskowej.

— Potwierdza się wiadomość o drakońskich rozporządzeniach ministra oświaty, który wszystkich księży Jezuitów wyklucza od nauki szkolnej, a nawet braciusków, zajętych w administracyi zakładów szkólnych usuwać każe.

— W senacie przyjęto projekt do ustawy, do-

magający się ośm i pół miliona fr. na wybudowanie kolei z Dakar do St. Louis (w Afryce).

— W skutek usunięcia się wielu urzędników katolików z powodu walki kurkowej powstały w sądownictwie znaczne luki. Dziś Journal officiel ogłasza dekret, mianujący przeszło 80 wyższych urzędników sądowych.

— Wybór L. Lacroix. W pierwszym głosowaniu otrzymali: Lacroix 26, Thulié 26 gl.; w drugim głosowaniu otrzymał L. 32, Th. 33 gl.; w trzecim głosowaniu Lacroix 35 a Thulié 34 gl. Intransigencyi są w siódmym niebie a dzienniki ich natrząsają się z Gambetty. Rochefort tryumfuje i wola: „Zwyciężyła polityka programu, przepadła polityka kurków na kosciele.“ — Wiceprezydentem wybrano redaktora radykalnego czasopisma Justice, Juliusza Boche i Darlo'a, gorliwego przeciwnika oportunistów. Cztery sekretarze są bardzo postępowymi radykałami. Wszyscy ci „dostojnicy“ są zwolennikami komuny i wszyscy głosowali czasu swego za tem, aby poległym komunistom postawili w Paryżu pomnik.

— Parnell i O'Keilly jedli śniadanie z Anatolim Delaforge i Rochefortem u Wiktora Hugo. Ten sojusz Parnella z Rochefortem słusznie wywołuje przeciw niemu zarzuty. Parnell występuje z Londynu pismo do Wiktora Hugo, który na nie odpowie manifestem p. t.: „Prześladowcy i uciskani.“ Wiktory Hugo wezwie w tym manifestie wszystkie ludy Europy, aby się zajęły Irlandyą jako sprawą ludu męczenników.

† Umarł deputowany Menier, znany fabrykant czekolady i wielki zwolennik bezwzględnej wolności prasy.

— Biskup Freppel oświadczył na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 17 bm., że głosować będzie przeciw ustawie prasowej, która społeczeństwo wydaje na łup tych, co je chcą zniszczyć; ustawa oświadcza, iż nie ma przestępstwa przeciw religijnej moralności, przeciw religii, przeciw Bogu, i dla tego też ustawa ta nie może sobie rościć pretensyi, aby miała bronić praw. „To nie droga, któraby doprowadziła do zgody i jedności.“ Poseł Cassagnac oświadczył się za ustawą, która jest postępem. Floquet powiedział, że chociaż życzeniem jego nie odpowiada, przyjmuje ustawę, aby uwolnić prasę od systemu z r. 1852—75. Całą ustawę przyjęto 456 głosami contra 6.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 18 lutego. Ambasador niemiecki książe Reuss daje w dniu 23 bm. bal na cześć zaślubin księcia Wilhelma pruskiego; dwór austriacki składa na dzień ten żałobę.

Augsburg, 18 lutego. Książę Arnulf reprezentować będzie dwór bawarski na ślubie księcia Wilhelma.

Ateny, 18 lutego. Izba przyjęła dziś w trzecim czytaniu projekt do ustawy o prowizorycznej organizacyi gwardyi narodowej.

Londyn, 18 lutego. Jak telegrafują do biura Reutersa z Blomfontein, zagał prezydent Brand radę narodową wolnego państwa Oranii; przemowa prezydenta była pokojowa. Jak slychać, oświadczy się większość rady za utrzymaniem neutralności w walce pomiędzy Anglikami a Boersami. — Gladstone wyjechał dziś do Windsoru, żądk po odbytej konferencyi z królową powrócił do Londynu.

Carogród, 17 lutego. Niemiecki ambasador hr. Hatzfeld przybył tu dzisiaj.

Petersburg, 18 lutego. Przy aresztowaniu pewnego agenta policyjnego, który miał brać także udział w agitacyach nihilistów, napotkano podobno także na ślad mordercy generała Mezencowa.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców miasta Poznania zagał wczoraj po skonstatowaniu potrzebnej liczby członków przez Radę nadzorczą dr. Zielewicz, a zaszczycony wyborem członków na przewodniczącego zebrania powołał do pióra pana Thielja. Wszczęła się zaraz na początek dyskusya, czy potrzebna ilość członków ma być obliczana według przepisów dawniejszych, czy też jeszcze nie zatwierdzonych sądownie nowych statutów, a gdy ostatecznie zgodzono się na to, aby się trzymać dawniejszej liczby i po stwierdzeniu obecności 50 członków, przystąpiono do dalszych obrad. Pan Bolesław Leitgeber a następnie p. dyrektor Fr. Rakowski odczytali sprawozdanie kasowe, z którego wyjmujemy głównejsze daty.

W obrocie ogólnym w r. 1880 wynosiły sumy obrotowe 1,623,705 marek 32 fen., saldo 940,533 marek 10 fen.

Rachunek zysków i strat 67,022 m. 58 fen. Zysk zaś 20,747 m. 10 f., z którego przechodzi do funduszu rezerwowego 2074 m. 65 fen.; na oprocentowanie po 5 prct. udziałów, na dywidendę 4623 m. 30 fen., a reszta 7,024 m. 60 fen. do funduszu rezerwowego względnie do dyspozycyi Walnego zebrania. Bilans w aktywach i pasywach wynosił 911,707 m. 34 fen. Z objaśnienia wyjmujemy następujące daty:

Rachunek udziałów.	
Remanent z dnia 31 grudnia 1879	m. 99,874,21
Wpłynęło udziałów w roku 1880	m. 11,237,60
	m. 111,111,81
Wypłacono udziałów w r. 1880	m. 13,083,03
Remanent na r. 1881	m. 98,028,78

Rachunek depozytów.	
Remanent z dnia 31 grudnia 1879	m. 669,132,98
Wpłynęło w r. 1880	m. 252,772,33
	m. 921,905,31
Odebrano w r. 1880	m. 266,035,66
Remanent na r. 1881	m. 655,859,65

Rachunek bieżący (depozyta członków).	
Remanent z 31 grudnia 1879	m. 37,481,73
Złożono w ciągu 1880 r.	m. 376,191,03
	m. 413,672,76
Odebrano w ciągu 1880 r.	m. 67,639,73
Remanent na rok 1881	m. 46,033,03

Rachunek funduszu rezerwowego.	
Remanent z r. 1880	m. 39,354,67
Dochodzi wstępne § 37 a. U. m. 222,—	
Doch. doch. nadzw. § 37 b. U. m. 106,90	
Doch. 5 prct. od	
39,354,67 § 37 c. U. m. 1967,75	
Dochodzi pół superaty cz. zysku m. 7054,60	m. 9,321,25
Remanent na 1881 rok	m. 48,675,92

Skład zarządu był następujący: Dyrektor: Rakowski Feliks, podskarbi: Wacho Józef, kontroler: Kortak Władysław.

Do 1 października 1880 r. był kontrolerem dr. Kusztelan Józef. Oo tego czasu, gdy dr. Kusztelana powołano na urząd dyrektora technicznego Braku zabezpieczeń „Westa“ wstąpił w jego miejsce Kortak Władysław, obrany na urząd ten przez Radę nadzorczą w dniu 27 sierpnia 1880, a potwierdzony przez Walne zebr. z d. 15 września 1880.

Skład Rady nadzorczej: dr. Zielewicz, przewodniczący, C. Adamski, zastępca przewodniczącego, S. Subeck, sekretarz. W. Birner, dr. Jerzykowski, K. Kratochwill, B. Leitgeber, Z. Mazurkiewicz, J. Nowakowski, A. Pfitzner, M. Sobacki, J. Zeyland.

Na początku 1880 r. wchodzili w skład Rady nadzorczej nadto śp. J. Gintrowicz i C. Gołowiecki. Pierwszy umarł w styczniu 1880 r., drugi również w styczniu z Towarzystwa wystąpił. W miejsce tychże wybrało Walne zebranie z dnia 9 marca 1880 r. na członków Rady nadzorczej: J. Nowakowskiego i M. Sobackiego.

Na Walnym zebraniu w dniu 9 lipca 1880 r. doznało grono Rady nadzorczej następujących zmian: a) wystąpił z niego jako z końcem trzyletniego urzędowania: E. Kajkowski, St. Kaniewski, A. Pfitzner, S. Subeck; b) wstąpił do niego na lat trzy: dr. Jerzykowski, K. Kratochwill, A. Pfitzner, i S. Sobacki.

Skład członków Towarzystwa. a) Liczba członków. Na początku r. 1880 wynosiła 784, przybyło 74, ubyło skutkiem śmierci 17, wystąpiło 54, wykluczone 26, razem 97. W końcu r. 1880 pozostało z Poznania 377. Zamięsco-wych 384. Razem 761.

b) Podział członków podług zawodu. Oddani rolnictwu: na posiadłościach większych (wsi i folwarków) z własnością nieruchomości 72, bez własności nieruchomości 82. Razem 104. Na posiadłościach mniejszych (włościańskich) z własnością nieruchomości 118, bez własności nieruchomości 14. Razem 132.

Oddani przemysłowi i rolnictwu: kupcy i handlarze z włas. nieruch. 25, bez własności nieruchomości 90. Razem 115. Fabrykanci z własności nieruchomości 12, bez własności nieruchomości 5. Razem 17. Rękodzielnicy z własnością nieruchomości 57, bez własności nieruchomości 149. Razem 206.

Oddani innemu zawodowi: umysłowo pracujący z własnością nieruch. 11, bez własności nieruchomości 157. Razem 168. Bez określonego zajęcia z włas. nieruchomości 13, bez własności nieruchomości 6. Razem 19. Ogółem 761.

Rada nadzorcza odbyła ogółem posiedzeń 201. — Depozyta przyjmowano z warunkiem wypowiedzenia kwartalnego za opłatą 4%. Depozyta niewypowiedziane wypłacano na wniosek deponentów każdego czasu o ile stan kasy na to zezwalał za potrąceniem prowizyi miesięcznej 1/10%.

Przyjęto w ciągu roku:	
2566 weksli z trzema przynajmniej podpisami na	m. 2,626,392,05
25 weksli z podkładką hipoteczną	m. 38,352,—
99 weksli z podkładką wartościową	m. 85,590,—
2690 weksli na m.	m. 2,750,334,05

Z końcem roku znajdowało się w portfelu 718 weksli na marek 736,526,57. Najniższa suma wekslowa wynosiła marek 15, najwyższa m. 12,000. — Zwyczajnie udzielano pożyczki na 3 miesiące i na 6 miesięcy. — Pomiędzy przyjętymi w ciągu roku 2690 wekslami było weksli z terminem 6 miesięcznym 75 (35 : 1) Weksle dyskontowano po 7%. Od weksli dawanych w zamian za dawniejsze pobierano prowizyi 1/10%. Od weksli nieuregulowanych w czasie do protestu przeznaczonym pobierano prowizyi 1/10%.

Po odczytaniu tych cyfr i po przemówieniu panów dr. Buskiego i R. Fijałkowskiego, z których pierwszy domagał się zmiany tytułu conto dyskontowe a drugi zapytywał o stan kamienicy na Garbarach przez Towarzystwo zakupionej przedstawiającej wartość 91,000 marek, odczytał dr. Buski sprawozdanie komisji rewizyjnej. Komisya złożona z panów dr. Buskiego, Czarlńskiego, Kukulińskiego, Kaniewskiego, odbyła d. 7 b. m. przez 3 członków swoich, dr. Buskiego, Czarlńskiego i Kukulińskiego rewizyja, a znalazłszy wszystko w należytym porządku, prosi o udzielenie deszaryj zarządowi i Radzie nadzorczej, co też uczyniono. W miejsce występujących członków Rady nadzorczej dr. Zielewicz, C. Adamskiego, Mazurkiewicza i B. Leitgebura, wybrano ponownie dr. Zielewicz, Stanisława Kaniewskiego, E. Kajkowskiego i C. Adamskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano narok przyszył dr. Buskiego, Czarlńskiego, Rechtera, B. Leitgebura i Kukulińskiego.

Przy podziale zysków (20,747 marek 58 fen.), które po odtrąceniu części na rzecz funduszu rezerwowego i obliczeniu 5 proc. dywidendy dla członków, pozostawają w sumie 7024 marek 55 fen. do dyspozycyi walnego zebrania, wszczęła się bardzo ożywiona dyskusya i to w dwóch kierunkach, najprzód co do wynagrodzenia Rady nadzorczej, powtóre co do dywidendy.

Rada nadzorcza składa się z 12 członków, którzy podzieleni na trzy sekcye, kontrolującą, kredytową i do szczegółowych porużeń, odbyli w r. z. 201 posiedzeń, na których członkowie tak byli reprezentowani, że pomnożywszy liczbę posiedzeń przez liczbę członków na każdym posiedzeniu obecnych, otrzymamy sumę 786. Członek najregularniej na posiedzenia chodzący, był np. na 80, najrzadziej na tychże posiedzeniach obecny był razy 40.

Dr. Buski, oceniając w imieniu komisji rewizyjnej liczne zajęcia Rady nadzorczej, wnosi, aby walne zebranie wyznaczyło dla każdego członka za każdorazową obecność na posiedzeniu wynagrodzenie 1 m. 50 fen., aby za 786 czynności uczyniło 1179 m.; p. dr. Szymański uważa tę sumę za nieco za wysoką i proponuje, aby walne zebranie oznaczyło ryczałtowo wynagrodzenie np. w sumie 50 m. dla każdego członka dyrekcji. Propozycja ta okazała się niepraktyczną z powodu trudności rzetelnego podziału, stósowno do pracy, to też po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek p. dr. Buskiego.

Jeszcze żywiej rozprawiano przy ustanowieniu dywidendy. Pan B. Leitgeber w imieniu Rady Nadzorczej zaproponował, aby owe 7024 m. 55 fen. pozostające do dyspozycyi walnego zebrania rozdzielono w ten sposób: 1179 m. przeznaczono już na wynagrodzenie Rady nadzorczej; Rada proponuje dla członków jeden procent superdywidendy (1+5=6), któraby wynosiła 924 m. 65 fen. Kwoty te, odliczywszy od 7024 m. 55 fen., otrzymamy 4920 m. 90 fen., które Rada nadzorcza, w trybie oszczędności i przezorności na przyszłość radzi dołączyć do funduszu rezerwowego. Fundusz ten po dołączeniu doń prawem przepisanej kwoty wynosi obecnie 48,675 m. 92 fen., a po dodaniu proponowanej przez Radę sumy, wzrosłoby do 53,596 m. 82 fen. Zadaniem każdej spółki jest, żeby majątek jej własny wzrastał jak najbardziej i tylko po wzbogaceniu funduszu rezerwowego może Towarzystwo udzielać pożyczek na niższy procent.

Dr. Jarnatowski usiłował zwałczać wyrażone przez p. Leitgebura zdanie. Pocóż, mówił szanowny autor „Hygieny“ myśleć o przyszłości, pocóż gromadzić fundusze

z których korzyści i zyski ciągnąć będą dopiero następcy nasi, pocóż my dla tej przyszłości tracić mamy? korzystajmy z nadarzającej się sposobności i nie po jednym, ale po trzy procent superdywidendy sobie przynajmy. Poparł p. dr. Jarnatowski dr. Buski i p. Sokołowski. Pan dr. Buski uważa wprawdzie, że fundusz rezerwy trzeba powiększać, atoli sądzi, że nie potrzeba tak przyspieszonego tempo, jakiego żąda Rada nadzorcza i że udzielenie większej dywidendy przyciągnęłoby do spółki więcej ludzi z kapitałami.

Pan Sokołowski przypomina owe stracone 30 proc. udziałów i oświadcza, iż byłby czas, aby przez wysoką dywidendę zaczęto owe straty nagradzać.

Zdania te natrafiały na silną opozycję. Pan B. Leitgeber nazwał twierdzenia p. dr. Jarnatowskiego po prostu grzeszeniem, i dowodził, że daleko lepiej jest kontentować się małym zyskiem a zabezpieczyć się powoli przeciwko możliwym stratom, któreby w danym razie mogły nas nie tylko pozbawić dywidendy, ale i udziały nasze nadwzrężyć. Panu dr. Buskiemu przypomniał z własnej jego praktyki, że jako dyrektor banku włościańskiego przy udzielaniu pożyczek, każdą spółkę waży wysokością funduszu jej rezerwowego, a nie wysokością jej depozytów; nie wysoka też dywidenda, ale wysokość funduszu rezerwowego przyciągnęła do spółki rozsądnych kapitalistów.

Pan Fijałkowski występował również przeciwko podwyższeniu dywidendy. Pomiędzy zyskami, mówił, jest pozycja 2000 m., która wpłynęła z podwyższenia kursu papierów państwowych; te kursa mogą spaść, a wtenczas w r. p. zamiast zysków, będziemy mieli straty; i nieruchomości może stracić na wartości, a zmniejszenie dyskonta z 7 na 6 procent zmniejszy również dochody spółki. Jeżeli w r. b. mamy 8 proc. dywidendy, a w r. p. tego uczynić nie będziemy mogli, narazimy spółkę na podejrzenia jakichś strat i upadku, chociaż go de facto nie będzie. Nie trzeba członków narowić wysokimi dywidendami a pamiętać o funduszu rezerwowym.

P. dr. Jerzykowski przypomina, że wysokie dywidendy zawsze demoralizowały członków Towarzystwa pożyczkowych, że wysoka dywidenda, chociaż pożądana dla tych, co mają wielkie udziały, dla ubogich członków jest niekorzystna, gdyż zniewała do podniesienia procentów przy pożyczkach; nakoniec wskazuje na ustawy, które nie pozwalają na dywidendę wyższą nad stopę procentową.

Pan A. Pfizner oświadcza, że z dwóch zdań wybierać trzeba lepsze, które niezawodnie jest propozycja Rady nadzorczej, a gdy do tego dołącza się jeszcze przepis ustawy, walne zebranie niezawodnie przychyli się do zdrowej propozycji Rady nadzorczej.

Przy głosowaniu przyjęto tę propozycję ogromną większością, godząc się na 1 procent superdywidendy, a na przekazanie reszty do funduszu rezerwowego. Wniosek p. Sokołowskiego, domagający się wynagrodzenia dla członków komisji rewizyjnej w ilości 4 m. 50 fen. — odrzucono, i na tym posiedzenie zamknięto.

Frankfurter zeitgemässe Broschüren

wydawane przez dr. Pawła Hafnera. Nowa seria, tom I. Frankfurt n. M. 1880.

(Ciąg dalszy.)

Z broszur dotykających kłes nowopowstałych lub dotąd istniejących pierwsza jest dr. barona Hertlinga „Darwinizm, duchowa epidemia.“ Autor ma słusność, gdy przyrównuje darwinizm do epidemii, które naraz powstają, zabierają liczne ofiary, urągają wszelkim środkom zaradczym i znowu giną nagle. Darwinizm siła polegała głównie na tym, iż niedowiarkowie mieli nadzieję udowodnić z jego pomocą, że nie było potrzeba stworzenia, a więc i stwórcy, Boga. Zaraza ta rozszerzyła się i w Polsce, tak że niejedyn był w obawie, iż wiele umysłów będzie nią dotkniętych. Ztąd to chrześcijanie zajmowali się zbijaniem darwinizmu. O. Pawlicki Z. Zm. wydał kilka rozpraw w tym przedmiocie; w Poznaniu miał odczyt p. Ludwik Żychliński. Dzisiaj, mimo że niektóre pisma, zwłaszcza warszawskie wyszczególniają czasami, co nie chcą przysięgać na prawdę darwinizmu, przestali darwinizm być niebezpiecznym. Podobnie i w Niemczech nie może już wywierać terroryzmu. Rozprawa więc owa zdaje się być w głównej treści spóźnioną. Wzywa też autor w końcu, aby odtąd zająć stanowisko zaczepne w miejsce dotychczasowego obronnego.

Natomiast trwa dotąd zgnębny wpływ wolnomularstwa. Wasserburg, pisząc o nim, wychodzi z założenia, że oprócz wspólnej nienawiści Kościoła katolickiego i nieokreślonej tak religijności jak moralności naturalnej, wolnomularstwo nie ma żadnych zasad, że raczej zasady pojedynczych łóż tworzących głowacze. Temu to przypisuje, że choć niemieckie i angielskie nie mają celów antydynastycznych, a francuskie są częścią republikańską, częścią komunistyczną. Zwraca autor następnie uwagę, jak to wzajemnie pomagają sobie wolnomularze w uzyskaniu urzędów, kredytu, znaczenia na polu literackim lub innem, wreszcie celem oprowadzenia sceny, któremu to ostatniemu wpływowi poświęca broszurkę noszącą tytuł „wolnomularstwo i scena.“ Wykazuje tamże, jakie to dzieją się starania, aby usunąć z desek teatralnych sztuki chrześcijańskie, a natomiast wprowadzić do repertorium sztuki, w której dzieje się propaganda na rzecz nieokreślonej religijności bez pozytywnej religii lub, co gorsza, wprost walczą się przeciw wszelkiej religii objawionej. Gorszy wpływ wywiera scena na aktorów. Zmuszeni wyczerzyć się rolami, tak się przejmują niemi, iż w końcu wielu mimo uciwociwości naturalnej nie ma żadnej stałej religii, niektórzy mają nawet jedynie bardzo mgłne pojęcie o Bogu, a natomiast wpadają w zabobony. Szczegółowo wykazuje autor wpływ wolnomularstwa na scenę rozbiorem opery „Het czarodziejski“, której tekst ułożył ostatecznie Schikaneder, a muzykę dorobił Mozart, obaj wolnomularze. Miała ona na celu, aby nieprzechylny wolnomularstwo cesarz Leopold II. wstąpił w ślady zmarłego swego brata Józefa II i popierał go. Dzisiaj cel opery nie znany u ogółu, ale wolnomularze objaśniają ją tym, których chcą pozyskać dla swych celów.

O ile wolnomularstwo wywiera wpływ na scenę polską, czy to na repertory czy na aktorów, nie mogę sądzić, ztąd też trudno wyrokować, jakie znaczenie może mieć dla czytelników polskich broszura powyższa. Ważną natomiast jest inna, w której H. Bone wykazuje zły wpływ, jaki sprawia czytanie romansów. Surowo to krytyk, choć dziwi się jemu nie można, bo jako dyrektor gimnazjalny mógł przekonać się dobrze, ile złego wywiera czytanie romansów, zwłaszcza u młodzieży. Jako przewodnik młodzieży więc, jako zwolennik form klasycznych, wreszcie jako miłośnik prawdy i cnoty, wystąpił surowo przeciw duchowi panującemu nawet w dobrych romansach (bo o tendencji gorszących nie mówić wcale); robi zarzuty nawet drugiej części Fabeli, a

i pierwszą nie uznaje za zupełnie od nich wolną. Przyrównując piśmiennictwo do okolicy, porównuje prozę, której zamianami powinna być prawda szczerą, do pół żyrnych, a poezję, której zadaniem tworzyć rzeczy idealne w formie pięknej, do rzek i strumyków. Romans wedle niego nie może się liczyć ani do jednej, ani do drugiej; nie do prozy, bo zadaniem jego nie prawda szczerą, nie do poezji, bo brak mu formy nadobnej, owej szaty godowej; jest to utwór korzystający ze swobód obu dziedzin piśmiennictwa, a nie krępujący się odpowiednimi obowiązkami, ztąd też przynosi tylko zarazę i dla tego przyrównać go można do bagna szerzącego wyziwy, a chyba ironicznie zaliczyć można do „litetatury pięknej.“

Siedmióraki zgnęby wpływ upatruje autor nawet w tych romansach, które mają na celu podniesienie religijności i moralności. Ztem to, że w formie mającej służyć prawdzie, nie ma prawdy; z tego względu autor uważa za najgorsze romans historyczne, bo przekraczają charakter dzieł i osób i sprawiają, że wielka część czytającej publiczności nabiera fałszywego wyobrażenia o dziejach. Gorzej się dzieje, gdy romans występuje wprost przeciw prawdzie; wtedy młody zwłascza czytelnik przyjmuje życie przedstawione jako prawdziwe i sam odgrywa rolę romansową, im więcej zwłascza czytał takich romansów, których autorowie ludzkość wernie malują życie, hołdując realizmowi. Niebezpieczeństwo istnieje dalej z powodu zbytznego rozważywania przedmiotu, przez co niejedyn świeży umysł dowiaduje się o rzeczach, o których nie potrzebuje jeszcze wiedzieć. Ztąd zaczyna młodzieńcze zastanawianie się nad sobą, przechodzi swoje zalety i wady, uczy się myślenia o sobie, wreszcie doprowadza do tego, że czuje się nieszczyśliwym, nabywa usposobienia podobnego do splenu. Każdy romans goni dalej za efektem, starając się o jego wywołanie zwłascza romansie feletonowe, których autorowie tak nieznacznie nieraz rzecz układają, że każdy feleton kończy się jakąś zagadką jak w Tysiąc nocy i jednej; przez to wprowadzają umysł w natężenie niepotrzebne, które należy zachować na czas wykonywania spraw ważniejszych. Z tem ztem łączy się dalsze, zbytne pożądlivość czytania, tak że człowiek zasmakowawszy w czytaniu romansów, nie może się oderwać od czytania i traci przez to wiele czasu. Ostatnim złem wreszcie jest zepsucie smaku estetycznego, tak w ocenianiu pisma jak w życiu, które, jak twierdzi autor, wiedzie do zepsucia obyczajów.

O prawdziwie tego twierdzenia można się nieraz przekonać w życiu. Znawcy doskonalili zwracają uwagę, że osoba, choć miała sposobność wykształcenia się odpowiedniego swemu stanowi i zarazem sposobność nabycia taktu, nie nabyła go jednak, i przepowiadają czyni niegodne; jakoż rzeczywistość następująca, mimo że przekonaniami religijnymi osoby powinny były wydać owoce dobre. Ale z powodu braku taktu religijne uczucie wyrodziło się w przestrzeganie jedynie litery prawa; oszczędność przemienia się w brudne skępstwo; troska dobra o zachowanie i powiększenie majątku doprowadza do powiększania go nawet z zaniebdaniem wyższych obowiązków, jak religijnych, narodowych, dbałości o dobrą imię swoje i drugich, wreszcie troski o dobro podwładnych; usposobienie, umiejące znosić poddanie się niebezpieczeństwu, przechodzi w nieczułość na los zależnych osób, tak że odmawiając pomocy w kłękach nadzwyczajnych i niezawinionych dołącza sztyrdstwo, że nie szczęśliwy sam mógłby sobie poradzić; obowiązek służyć tak wiernych, że mimo namów nie chcieli opuścić służby, okazuje się jedynie w dbałości o wypłatę pensji, a nie zważa na to, że nie godzi się bez powodu ważnego takiego służyć do domu wyrzucić, nie wystarawszy mu się, skoro to można uczynić bez trudności, o inne odpowiednie miejsce; dbałość o zachowanie powagi sądzi, że wolno jej zatrzymać i czytać listy pisane do podwładnych, a w zemście, gdy mniemam naruszoną swą powagę, posuwa się aż do denuncjowania. Czemu się to wszystko dzieje? Brakiem taktu, który przyczynił się do utraty szlachetności, o ile istniała przedtem. Tękie wypadki zachodzą, jak o tym pewno niejedyn mógł się przekonać ku swemu smutkowi.

Dla ważnych więc przyczyn autor pragnie wytrącenia romansów z ręki publiczności. Prawda, że wiele dałoby się powiedzieć przeciw temu; prawda, że sam autor oświadcza, że występuje raczej jako prokurator moralności publicznej, niż jako sędzia bezstronny; ale w większej części trzeba mu przyznać słusność, choć środki, które podaje na zastąpienie romansów, zwłascza u nas, okazałyby się niedostatecznymi. Autor, chcąc zostawić te, których tylko forma jest romansowa, a zadaniem przeproszenia wielkiej idei, pragnie, aby mniej wykształconym podawano opracowane podania i legendy, więcej wykształconym zaś popularnie a nadobnie opisaną ustępy z dzieł. Rzeczywiście inne literatury mogłyby dostarczyć znacznego zapasu dzieł podobnych; u nas rzadko który pisarz idzie w ślady Szajnochy, którego prawie wszystkie pisma dla wykształconej publiczności mogą zastąpić miejsce romansów. Młodzi zwłascza pisarze historyczni, choć liczni, z małymi wyjątkami piszą tak ciężko, iż szersza publiczność nie łatwo zasmakuje w ich dziełach.

Ostatnie dwie broszury są: Hafnera o hrabinie Idzie Hahn Hahn i dr. Wahla o narodowych fundacjach niemieckich w Rzymie. Pierwsza broszura jest dowodem, jak Niemcy dbają o to, aby życie osób znanych w prawdziwym wystąpiło światło. Nie będą tego skieju przechodził, bo Kuryer wspominał już o życiu Idy Hahn-Hahn wkrótce po jej śmierci. O drugiej zaś pracy choć kilku słów powiedzieć jedynie z powodu dążności aneksyjnych autora, który wszystko, co kiedykolwiek miało, lub ma obecnie związek z cesarstwem niemieckim, pragnie podciągnąć pod niemieckość. Tak Czechów — jak słuszna — wyklucza od narodu niemieckiego, gniewa się, iż jakiś czas mieli prawo do korzystania z zakładu niemieckiego „Anima“, a fundacja cesarza Karola IV dla Czech przeznaczoną zalicza do fundacji niemieckich. Również stronniczo zapatruje się na fundację warmińską. Założył ją kanonik warmiński, krewny Hożusza Polaka dla pięciu alumnów z diecezji warmińskiej, mającej ludność polską około r. 1630, a więc w czasie, kiedy Warmia była już przeszło półtora wieku połączona z Koroną; a jednak i ta fundacja ma być niemiecka. Pierwszym alumnem był krewny Hożusza; później fundacja upadła na długo i dopiero odżyła w naszym wieku. Obecnie jednak zaledwie jeden, lub dwóch alumnów utrzymać się może. A jednak i w obecnym wieku, mimo że kapituła warmińska ma prawo prezenty, pierwszy alumn przybył z diecezji paderbornskiej. Od czasu walki kulturowej rząd pruski wstrzymuje wypłatę procentów. — Obok tej fundacji, którą do polskich zaliczyć należy, niejedną jeszcze w Rzymie jest fundacja polska. Chociaż nie są bogate, jak niemieckie, miłem byłoby poznanie ich przynajmniej w polskim zarzysie. (Dzielo tej treści wydał ksiądz kanonik Polkowski. Redakcja Kuryera Poznań.)

Oto treść dziesięciu broszurek jednego rocznika, napisanych bez aparatu uczonego, a więc przeznaczonych dla szerszej publiczności. Nasza publiczność potrzebuje również pozenia w kwestjach bieżących, potrzebuje objaśnienia, jak się ma zapatrywać na nie ze stanowiska polskiego i ka-

ońskiego zarzem. Naszemu społeczeństwu potrzeba więc również wydawnictwa podobnego, bo pisma zwykłe periodyczne, czy to polityczne, czy to beletrystyczne, czy literackie, czy naukowe nie mogą zadostępcznie uczynić podobnym potrzebom. Jednego jednak człowieka siły nie starczya na to i wydawnictwo nie miałyby dostatecznego znaczenia i popularności, ale zbiór ludzi dobrej woli, jak przy czytelnich ludowicy, mających jedyny cel zapoznawania wykształconych z kwestyami bieżącymi ze stanowiska polsko-katolickiego, łatwiej mogłyby kierować podobną pracą. Praca taka przedstawia się również w dziedzinie, jak praca około szerzenia oświaty między prostaczami przeważnie, a przy polączonych siłach nie przedstawiałaby zbytnej trudności. Wszakże w Niemczech do opisanego wydawnictwa oprócz trzech głównych kierowników należy 77 współpracowników, tak że zaledwie raz co ośm lat każdy potrzebuje napisać broszurę.

Dnia 1 lutego 1881.

X. A.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 19 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora sądowego Nesslera w Bytomiu sędzią okręgowym.

* **Teatr.** Dziś w sobotę Spirytyści, komedia w czterech aktach Mosera, przekład C. Danielewskiego. Z powodu balu początek o godz. 7. — Jutro w niedzielę Halka, opera w czterech aktach Moniuski. — W poniedziałek Czartowska ła wa, obraz ludowy w 4 aktach Galasiewicza.

Z wczorajszego przedstawienia Maćka Borkowica Rapackiego zdamy sprawę w następnym numerze Kuryera.

* **Na podniesienie czoł Bł. Jolenty** spoczywającej w kościele Pofranciszkańskim w Gnieźnie. Z przeniesienia 265 marek 63 fen. Dziś nadesłał ksiądz prob. Rosolski z Gostyczyny 5,20 m. Razem 270 marek 83 fen. — „Błog. Jolento módl się za nami!“

* **Posiedzenie Wydziału historycznego Towarzystwa** Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. o godz. 5 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej 35. — Na porządku dziennym odczyt: „Bitwa pod Poniecem“.

K. Kozłowski, sekretarz wydziału.

* **Dziennik Poznański** dowiaduje się, że w miejsce p. A. Guttego z Paryża, ustępującego z specjalnego dyrektorstwa Towarzystwa zabezpieczeń od gradu i ognia w Schwedt na powiat wągrowicki, na obowiązku jest kandydatem stowarzyszonych tegoż powiatu p. Pantaleon Libelt z Czeszowa, na tego więc stowarzyszeni w powiecie głosować i przed 1 marcem do Schwedt wsta odesłać zechcą.

* **Przedwzajemnie** toczyła się przed sądem nadziemiańskim w apelacji sprawa Józefowskiego; skazanego w pierwszej instancji na więzienie za bezprawne lezenie; stawało mnóstwo świadków. Oskarzonego po kilkugodzinnych rozprawach uwolniono od wszelkiej winy. Między świadkami stawał i p. Ignacy Stachowski, który rzekomo Józefowskiemu pomagał miał formułką łaćnińską do wypędzania diabłów. Doniesienia nasze w sprawie tej były nie dokładne; p. Stachowski użył formułek łaćnińskich w żarcie, jak się to i z ostatniego procesu wykazało, co niniejszym prostujemy.

* **Pisaliśmy już** niejednokrotnie o upadku poczucia moralności pomiędzy ludem od czasu nieszczynej walki kulturowej. Dziś ponownie rejestrujemy fakt, o jakim się dowiedzieliśmy dnia 12 bm. w sądzie przysięgłych, przed którym stawali rezbierz Walenty Kabałkowski i jego żona Maryanna, oskarżeni o fałszywą denuncjację, zanesioną przez nich przeciwko wdowie Katarzynie Kaczmarekiewiczowej o obrazę majestatu. Sam fakt fałszywej denuncjacji dowodzi, że poczucie moralności upadło, ale więcej tego dowodzi odwołanie się oskarżonych na świadków, którzy wyrażenie Kaczmarekiewiczowej słyszeć mieli (o czym ci nie wiedzą), oraz namowa świadka Nowakowej do krzywoprzysięstwa. Oskarżeni dowodzili jej, że przysięga nie jest dziś już tak świętą, nie potrzeba bowiem przyklęknąć, tylko po prostu podnieść rękę w górę. Smutne to zaiste stosunki!

* **Król, komisja jeneralna** na Wielkie Ks. Poznańskie i Pomorze, mająca obecnie siedzibę w Starogardzie pomorskim, od 1 kwietnia zaś w Bydgoszczy, wydała odczwę w sprawie ponownego zezwolenia na pośrednictwo banków rentowych w albuicy ciężarów realnych z dnia 2 marca 1850. Z odczwę tej wjnujemy następujący ustęp:

„Ustawą z dnia 2 marca 1850 zaprowadzona albuicy ciężarów realnych, odbywała się za pośrednictwem banków rentowych, jeżeli odnośny wniosek był stawiony aż do 31 grudnia 1859 u właściwej władzy pośredniczącej. Z dniem tym skończyło się pośrednictwo banków rentowych, a na spłaty zezwolono tylko na prowokację zobowiązanej strony i za spłatą gotówką oznaczonego kapitału. Ustawą z dnia 17 stycznia r. b. dozwolono ponownie na pośrednictwo banków rentowych, jak to się działo na podstawie ustawy o albuicy ciężarów realnych od dnia 2 marca 1850 do 31 grudnia 1859. Wechodzi więc także w życie upoważnienie prowokacyjne uprawnionej strony. Wszystkim tym, którzy mają zapłacić lub otrzymać spłaty za ciężary realne, poleca się niniejszym używać nowej sposobności do rozwiązania istniejących stosunków dany w sposób wygodny i dla obu stron korzystny. Ustawa z dnia 17 stycznia r. b. zezwała na prowokację do 31 grudnia 1883. Prowokacją należy wnieść do 31 marca r. b. do król. komisji jeneralnej w Starogardzie w Pom., a od dnia 1 kwietnia 1881 r. do król. jeneralnej komisji w Bydgoszczy. Do przyjmowania prowokacji uprawnieni są także komisarze specjali. Pod ustawą albuicyjną z dnia 2 marca 1850 podpadają wszelkie stałe podatki i prestatej oparte na podstawie prywatno-prawnej, ciążące na nieruchomości lub na jakiejś prawnej należności, np. roboty ręczne i sprzężajne, daniny w zbożu i innych płodach rolnictwa, dziesięciny z płodów i była, opłaty wynikające przy zmianie właściciela, daniny w pieniędżach (czynsz gruntowy i kanon) itd. Albuicya — o ile dotyczy opłat kościelnych, probostw, służ kościelnych, innych instytucji kościelnych, nauczycieli, wyższych zakładów naukowych i wychowawczych, oraz funduszy przeznaczonych dla powyższych instytucji — podlega osobnym ustawom i dla tego zwracamy uwagę na inne nasze w tej mierze wydane ogłoszenie. Pośrednictwo banku rentowego zwalnia zobowiązanego od spłaty umówionej — w miejsce czego daje państwo uprawnionemu kapitał w listach rentowych. Zobowiązany może według wyboru płacić do kasy rządowej albo przez 4¹/₂ lat pięcioprocentową rentę od wypłaconego zań kapitału, lub 5¹/₂ lat rentę 4¹/₂ procentową od tegoż kapitału, a wszelkie obowiązki dotyczące byłej albuicyj ustają.“

* **Etat szkoły** rolniczej w Szamotułach na r. 1881 i 1882 wykazuje w dochodzie 22,030 m., w rozchodzie 28,600 m., a więc deficyt wynosi 5,570 m., na pokrycie których wyznaczy minister, po uznaniu wydatków tych jako niezbędne, 3000 m. Rada miejska przetrząsnęła na prośbę dyrektora szkoły, p. Strugego, 100 m. na opat dla szkoły, celem zakupu 110 cent. węgla.

* **W ceglarni** pod Bydgoszczą zasypany został przedwczoraj przy kopaniu gliny robotnik. Wydobyto go jeszcze żywego, lecz umarł w lazarecie, dokąd go przedtem odwieziono.

* **W Starym targu** doniósł niedawno ojciec rodziny urzędowi wójtowskiemu jednego i tego samego dnia o urodzeniu dwójga dzieci a zarazem o trzech wypadkach śmierci. Rzecz się miała tak: Zrana umarła dziesięcioletnia córka donoszącego, krótko potem powiła jego żona bliźnięta, z których jedno umarło już za godzinę, drugie tego samego dnia nieco później. Akuszka, która udzieliła dziecinom chrztu z wody, nadała im imiona Adama i Ewy, lecz w pospiechu nie depatrzyła, że to były dwa dziewczęta.

* **Z Sztumu** donoszą, że na rekwiżycją laudrata wezwał magistrat tamtejszy nauczyciela Laskowskiego, jako przewodniczącego w towarzystwie śpiewackim św. Cecelii, o nadesłanie statutów, podobno dla rewizji. To się stało i gdzie indziej n. p. w Torniu. Towarzystwa śpiewu kościelnego nie wpływają przecież na sprawy publiczne.

* **Berlin.** Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Berlinie obchodzi 14 rocznicę w niedzielę dnia 20 b. m. w City Hotel, Dresdener str. 52/53. Początek o godzinie 7 wieczorem. Program: Zagajenie przez przewodniczącego. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa. Powitanie gości. Śpiew na 4 głosy, wspólna kolacja, tańce.

* **Dnia 12 b. m.** odbył się pogrzeb młodego Stanisława Zabłockiego, którego zwłoki z Monako sprowadzono. Nieboszczyk umarł nagle po 3letniej chorobie płucowej — w kwiecie wieku przez pęknięcie siły sercowej.

* **Prezydentem** miasta Krakowa wybrany został w czwartek 29 głosami dr. Weigel, dotychczasowy wiceprezydent; kontrkandydat dr. Szlachetkowski otrzymał 23 głosy.

* **W Królewcu** zgromadziło się znowu około 400 robotników pod ratuszem, żądając roboty. Zaburzeń żadnych nie było.

* **Transwaal.** Pod tym tytułem zamieściła Thorn. Ztg odczwę, w której wzywa do składek na rzecz Boersów, zdaniem jej szczepu należącego do niemieckiej narodowości. Jako Holendrzy należą Boersowie do szczepu germańskiego, ale za przypisanie im narodowości niemieckiej przez etnologów toruńskich pewnie nie bardzo będą wdzięczni!

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 20 lutego, św. Leona b. i św. Nicefora. Wschód słońca o godzinie 7 minut 9. Zachód o godzinie 5 minut 20. Długość dnia 10 godzin 11 minut.

Wypadki historyczne. 1387 Porównanie w przywilejach szlachty litewskiej z koroną. — 1494 Księstwo Oświęcimskie i Zatorskie do korony wcielone. — 1662 Protestacja przeciw obieraniu następcy tronu. — 1831 Początek Grochowskięj potrzeby.

Pojutrze w poniedziałek dnia 21 lutego, św. Eleonory p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 7. Zachód o godzinie 5 minut 21. Długość dnia 9 godzin 14 minut.

Ostatnia kwadra 21 lutego o godz. 8 wieczorem.

Wypadki historyczne. 1544 Koronacja Zygmunta Augusta. — 1569 Śmierć hetmana Mikołaja Siemnowskiego. — 1574 Koronacja Henryka Walezyusza. — 1613 Maryna Mniszchówna utopiona przez Moskali.

(K.) **Kościąn**, 16 lutego. (Sprawa teatru amatorskiego.) Przedwczoraj doniósł Kuryer Poznański, że dnia 20 b. m. grono amatorów w Kościąnie da przedstawienie sceniczne na tutejszy Dom Siostr Miłosierdzia. To samo niemal grono amatorów na tenże sam cel dało przedstawienie w roku ubiegłym. Okolizni dobrodzieje Domu Siostr Miłosierdzia w Kościąnie, czytając tego rodzaju ogłoszenia, mogą sobie myśleć, że tutejszy Dom Miłosierdzia zbiera takie same tysiące marek, jak Siostry Miłosierdzia w Gostyniu. Oczywiście przypuszczenie takie mogłoby wpłynąć na umniejszenie hojności w datkach, wprost na ręce tutejszych Siostr Miłosierdzia składanych. Otóż tak w interesie tutejszego Domu Siostr Miłosierdzia jak i publiczności mam sobie za obowiązek donieść, że zeszlatoroczne przedstawienie amatorskie, chociaż sala p. Gąsiorowskiego była przepiękną, przyniosło Siostram tutejszym tylko 5, wyraźnie pięć marek!

W tym roku, chociaż Przewielebna Przełożona Siostr Miłosierdzia, pouczona doświadczeniem, wcale nieduznaczenie podobnego dochodu się zrekła, jednakże amatorzy tutejsi na Dom Siostr Miłosierdzia przedstawienie teatralne ogłosili. Publiczność daje pieniądze na Dom Siostr, a amatorowie pokrywają niemi, nie tylko, jak słuszna, koszt, koniecznie z takich przedstawień wynikające, ale i kosztu balu!

Nie wiem, jak się szanowna publiczność na tą sprawę zapatruje, mnie się jednak zdaje, że bawić się na koszt cudzy, jest, co najmniej, niewłaściwym. Kto chce bawować, ten winien z własnej swej kieszeni za to zapłacić, a nie żądać, żeby zań płaćta publiczność, z niego w balu udziału nie bierze i brać nie może, gdyż jest z niego wykluczona. Da więc, przed kulturkampferm, kiedy dr. Bojanowski urządził teatru amatorskie w Kościąnie, brały Siostry i po 500 marek z jednego przedstawienia, ale też p. Bojanowski nie wyprawił kosztem Siostr balów!

(Nadesłano.)

W skutek wykiętej polemiki w pismach poznańskich z powodu pierwszej polowy pierwszego zeszytu „Albumu Wojska Polskiego“, aby dać dowód, że nie o same zyski nam chodzi, których nawiasem powiedziałem, wcale dotąd nie mamy — podaje się do wiadomości, że bez względu na to czy się podobła lub nie podobala ta pierwsza polowa pierwszego zeszytu w części już rozesełana — niniejszym ogłoszeniem **kasuje się ją** i pierwszy całkowy zeszyt „Albumu“ w **zupnie nowym wydaniu** i podług programu **radykałnie zmienionego**, rozesełany zostanie około 10 marca r. b., a następne zeszyty szybko po sobie następować będą. (342)

Redakcyja „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — **Poznań**, 19 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe z obrót z ziemio pódów.) Powietrze mieliśmy w tym tygodniu przeważnie zimowe; dla zasiewów ochronna warstwa śniegu byłaby pożądana. Oferty wzmogły się ekołowiek, znacznie zaś w ostatnich dniach gatunkach pszenicy, których jednakowoż z powodu wysokich cen nie uwzględniono. Dowozy z Królestwa Polskiego były i w tym tygodniu nieznać. Zamiejscowe wiadomości oddziaływały deprymująco, w skutek czego przebieg targu był słaby a ceny na wszystkie zboża mnić więcej spadły. Pomimo niskich notowań eksport do Sakson

Dodatek

Turyngii jest bardzo mały. — Pszenica, przy małej chęci do zakupu, niżej, zważano jeszcze na najlepsze gatunki, 170 do 214,50 m. — Żyto pomimo cen spadających, trudno było sprzedać. Urząd prowiantowy kupuje tylko gatunki lepsze, 195—205 m. — Jęczmień w towarze dobrym, jasnym miał popyt, 188—162 m. — Owies stare ceny, 147—160 m. — Groch spokojnie, na paszę, 160—163 m. — Wyka 180 do 190 m. — Łubin prawie po cenach zeszlodygodniowych, niebieski 92—98 m. — Wyka w końcu stale, 138—143 m. — Wszystko za 1000 kilogr. Mąkę z miejsc dalszych silnie ofiarowano, mąka pszenna Nr. 0 i I 14,50—15 m. — mąka żytnia Nr. 0 i I 14,25—14,75 m. za 50 kilogr.

Okowita. Z powodu sprawozdań zamiejscowych zapanała u nas stała tendencja a przy odwołanym obrocie ceny wzrastały. Towar surowy miał zbyt większy do Prus Wschodnich, Saksonii i Niemiec Południowych. Dowozy zwiększają się. Notowania końcowe: luty i marzec 52,70 m. — kwiecień 53,30 m. — kwiecień-maj 53,70 m. — czerwiec 54,60 m. — lipiec 55,20 m. — sierpień 55,80 m. — wrzesień 55,60 m. za 10,000 litr. proc.

Poznań 19 lutego 1881. Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedziana —, marek, luty 52,70 marzec 52,80, kwiecień 53,40, maj 54,—, czerwiec —, lipiec —, kwiecień-maj 53,70

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 19 lutego, 4% listy zastawne poznańskie 99,90 4% listy rentowe poz. 100,30. 5% powiatowe obligacje 104,75, 4 1/2% powiatowe obligacje —, 3 1/2% śląskie listy zastawne —, 4% śląskie listy rentowe 100,40. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank rolniczy) 75,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—, Poznański bank prowincjonalny 117,50. 4% pożyczka państwa 101,30. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80. 3 1/2% oblig. długu państw. 97,60. Marchijsko-pozn. 30,—, Marchijsk.-pozn. k. z. 102,—, Starogardzko-pozn. k. z. 102,50 Austr. noty bankowe 173,—, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 214,70 marek.

Bydgoszcz 18 lutego. (Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica słaba, jasno-ciemna 190—200 pl. ciemniejsza i szklista 200—208 poślednia 155—180 pl. Żyto stałe, piękne krajowe 192—195 pl., poślednie 175—185 pl. Jęczmień nom., piękny do browarów 155—162 pl., wielki 150—155 pl., drobny 140—150 pl.

Owies 150—160 pl., Groch wrzący 180—195, na paszę 160—180, Okowita za 100 litr. a 100%, 51,25—51,75 pl.

Wrocław 18 lutego 1881. Konieczna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —, średnia 36—38, piękna 40—42, najpiękniejsza 68—72 30—40, średnia 41—55, piękna 56—65, najpiękniejsza 68—72 Żyto (za 2000 funt) bez in., wypow. 2000 cent. Cena wyp. — żąd., luty 200,— żądano, luty-marzec 200,— żądano, kwiecień-maj 198,— płacono, maj-czerwiec 197,— żądano, czerwiec-lipiec 191,— plc.

Pszenica, Wypow. — cent., na luty 202 żądano, na kwiecień-maj 203 żąd., Owies, Wypow. — cent., na luty 183,— żądano, na kwiecień-maj 143,— żąd., maj-czerwiec 146,50 żąd. czerw.-lipiec 149,— żądano. Rzep. Wyp. — str., luty 237 żąd., 234 plc. Oliej rzepiowy stały, wyp. — cent., w miejscu 54,— żąd., luty 52 żąd., —, plac, luty-marzec 52,— żąd., —, plac, marzec-kwiecień —, plac, kwiecień-maj 51,— żąd., 50,75 plac. na maj-czerwiec 51,50 żąd., czerwiec-lipiec 52,25 żąd., wrzesień-październik 54,— żąd., 53,75 plac.

Okowita bez in., wypowiedz. —, litrow, w miejscu —, płacono, luty 52,80 płacono, luty-marzec 52,80 płacono, kwiecień-maj 54,30 pl. — żąd., maj-czerwiec 54,50 plc., czerwiec-lipiec 55,— żąd., —, plac., lipiec-sierpień 55,50 plac., sierpień-wrzesień 55,50 plc.

Cena wypowiedziana na 19 lutego: żyto 200,— marek, pszenica 202,— m., owies 138,— m. —, rzep 237 m. —, olej rzepiowy 52,— okowita 52,80 m.

Ceny targowe z dnia 18 lutego 1881. Tabela z 4 kolumnami: Postanowienia, mięski, deputacyi, i 4 kolumnami podziału na ciężki, średni, lekki towar. Zawiera dane o pszenicy, żytku, jęczmień, owies, grochu.

TOWAR. Tabela z 4 kolumnami: Postanowienia komisji handlowej, piękny, średni, pośledni. Zawiera dane o rzepie, pszenicy, żytku, jęczmień, owies, grochu, maku.

Berlin, 18 lutego. (sprawozdanie urzędowe). Pszenica a w miejscu —, Termina: —, Za 1000 kil. w miejscu żąd. 166—228 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, na luty-marzec 1881 płacono —; na kwiecień-maj płacono 206—206,25; na maj-czerwiec plac. —, żąd. —; na czerwiec-lipiec plac. —; na lipiec-sierpień płacono —; na wrzesień-październik płacono —, Wypowiedziano —, centn. Cena wypow. —, marek.

Żyto w miejscu —, Terminy —, Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 188—210 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —; na styczeń-luty płacono —, —, żądano —, na kwiecień-maj płacono 198,5—199,5; na maj-czerwiec płacono 192,5—192,75; na czerwiec-lipiec płacono 185,0—185,5; na lipiec-sierp. plac. 176,—; na wrzesień-październik plac. 169,0 do 170,5. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 203 marek.

Jęczmień, niez., za 1000 kil. mniejszego i większego, ziarno żąd. 145—200 według jakości. Owies w miejscu —, Terminy —, Za 1000 kil. w miejscu żąd. 145—170 według jakości, na bieżący miesiąc plac. —; na kwiecień-maj nom. 152,5; na maj-czerwiec nom. 153,—; na czerwiec-lipiec nom. 153,05. Wypowiedziano —, —, Cena wyp. —. Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 143,— do 146 według jakości. Wypow. —, —, Cena wypowiedz. —, —, Groch za 1000 kilog. wrzącego 180—220. Grochu na paszę żąd. 165—179 według jakości. Olej rzepakowy —, —, Za 100 kil. w miejscu bez beczki 52,6 m. —, w miejscu z beczką —, m., na miesiąc bieżący plac. 52,7—52,8; na marzec-kwiecień —, —; na kwiecień-

maj plac 52,7—52,8, żąd. —; na maj-czerwiec płacono 53,3; na czerwiec-lipiec płacono —, —; na wrzesień-październik plc. 55,4—55,5. Wypowiedziano —, —, Cena wypowiedziana —, —, Okowita, Termina: —, —, Za 100 litr. a 100 pet. 10,000 litrów procent. w miejscu bez beczki płacono 54,5; w miejscu z beczką płacono 54,07; na miesiąc bieżący i luty-marzec płacono 55,2—55,3, na marzec-kwiecień plac. —; na kwiecień-maj płacono 55,6—55,9, żąd. —; na maj-czerwiec płacono 55,7—56,0; na czerwiec-lipiec płacono 56,4—56,6; na lipiec-sierpień plac. 57,0—57,2; na sierpień-wrzesień płacono 57,2—57,4. Wypowiedziano —, —, litrów. Cena wypowiedziano —, m. —, mrk. Cena przeciętna —, —, mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

19 lutego Berlin, 1881. Kuraś końcowe 18 lutego. Tabela z 2 kolumnami: Kuraś końcowe, Kapitały. Zawiera dane o kursach walut i cenach papierów wartościowych.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Władysława Sujeckiego. Rodzina. odbędzie się w poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 8 w kościele farnym. Poznań, dnia 19 lutego 1881.

WALNE ZEBRANIE Centralnego Tow. gospodarczego w W. Ks. Pozn. odbędzie się dnia 9 i 10 marca r. b. t. j. w środy i czwartek od godziny 10 przed południem dnia każdego na wielkiej sali bazarowej w Poznaniu. W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu, M. Rycerska ul. nr. 16.

BILANS. Tabela z 4 kolumnami: Aktywa, Pasywa. Zawiera dane o funduszu rezerwowym, udziale członków, depozycjach, kosztach procesów, inwentarzu, wierzytelnościach, Lombardzie w inwenturze, Zysku do wypłacenia.

Większa część ludności cierpi na tasiemca nie wiedząc o tém. Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek. W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu, M. Rycerska ul. nr. 16.

Walne Zebranie „Ula“ Wzajemnej pomocy (Tow. intb.) w Gnieźnie odbędzie się dnia 28 lutego rb. o godz. 4 z poł. w lokalu Towarzystwa Przemysłowego. Zarząd Ula Wzajemnej pomocy (Tow. intb.). X. Pasikowski, S. Gdeczyk, R. Koralewski, dyrektor, pooskarbi, kontroler.

Dr. I. SZULC lekarz praktyczny i t. d. osiedlił się w mieście tutejszem i zamieszkał przy Nowomiejskim rynku nr. 10 (róg ulicy Teatralnej). Leczy wyłącznie choroby zębów, szcęk i innych części jamy ust, niemiędlie wstawia sztuczne zęby, wykonywa pomybly i wszelkie operacje w zakresie dentystryki podług najnowszych metod.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szląsku węgli kamiennych umozębnią mi Szanownej Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak najprzystępniejsze postawić. Odstawa do każdej stacyi kolei żelaznej. Zamówienia wykonuje się oddat szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiegokolwiek zaliczki frachtowej czyli t. z. „Vorracht“.

Petit four wyborne i dobrze się konserwujące ciasteczka do herbaty wina poleca S. Sobeski w Bazarze.

M. Dziągiewski w Koscianie. Tabela z 4 kolumnami: Krzyże, kraty, nagrobki, figury Chrystusa, Madony. Zawiera dane o cenach i rodzajach wyrobów kamiennych.

„Gościec“ W popularnym dziełku: „Gościec“ znajdują ciekawości w gościec i romantyzm wskazane tam zbawienne i niecodzienne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciekawych nawet i zastarzałych wypadkach powołały go do racjonalnego użycia. Prospekt rozesła się gratis i franco. Za nadaniem i M. 20 fen. na „Metode“, 50 fen. na „Gościec“, proszyla takowe pocztą franco Richtera katedra naktadowa w Lipsku (Richtera Verlag-Anstalt in Leipzig).

Harzdorf p. Strzygów, 13. 8. 80. Panie Grünberg! We wtorek dnia 10 b. m. dałem ekarstwo na tasiemca mojej córce podług Pańskiego nadesłanego przepisu, i donoszę Panu z przyjemnością, że po zażyciu tego skutecznego środka, po upływie 2 godzin, bez najmniejszych bólei cały tasiemiec wraz z głową odeszł. Składam przeto Panu moje najserdeczniejsze podziękuję i wszędzie i każdemu cierpiącemu o tę chorobę Pański środek polecać. Z wysokim szacunkiem uniżony A. Böhme, ogrodnik artystyczny.

Ant. Pfitznera przy Starym Rynku. Pensyonat Dr. W. Wicherkiewicza we Wrocławiu. Od 1go kwietnia mieszkać będą na Ruenstrasse 2a (róg Breitestrasse); mogą przyjąć jeszcze kilku młodych ludzi, mających do szkół tutejszych lub na akademii agronomiczną uczęszczać, albo mających być przygotowanymi do klas wyższych lub do jednorocznej służby.

Zygmunt Ohnstein specyalny skład wyrobów ze szkła, porcelany, majoliki, lamp i obić Wilhelmowski plac nr. 5 poleca na wyprawy w wielkim wyborze i po jak najtańszych cenach: Serwis stołowe na 12, 18 i 24 osób. Serwis z monogramami lub herbami robione są na zamówienia akuratnie i pięknie. Skompletowanie starszych serwisów uskutecznia się jak najtańiej. Angielskie kryształowe szklanki w kompletnych garniturach za zamówieniem z herbami. Bogaty wybór wszystkich gatunków szklanek zwyciężających. Dekorowane garnitury do mycia z 5 części się składające, poczynszy od 6 m. aż do najkosztowniejszych. Biała porcelana z jak najromanticzniejszych fabryk, oraz niebieskiej porcelany (Zwiebelmuster) z król. saskiej fabryki. Stołowe lampy, do wieszania i kandelabry. Wybór przedmiotów z majoliki i chińskich do ozdób salonów. Wielki skład obić od pojedynczych do najwykwintniejszych. Próby przesyła się chętnie na żądanie.

Narodowa Spółka parowoowa. Najtańszy, najlepszy i najpewniejszy sposób podróżowania do (286) AMERYKI z Szczecina do Nowego Yorku, Filadelfii, Baltimore, Boston w każdą środę za cenę tylko 100 m.; z Hamburga do Nowego Yorku, Filadelfii, Baltimore, Boston w każdy piątek tylko za 90 marek. Za nadaniem zaliczki w ilości 30 marek rezerwuje się miejsce dla każdej osoby. Nie mamy żadnych agentów, dla tego tania. BERLIN, STETTIN, auf dem Potsdamer Bahnhof, C. Messing, Rosengarten Nr. 62.

Paczki 3 razy na dzień świeże, ciasta deserowe i do herbaty słozone, wszelkie zamówienia na torty, lody etc. przyjmuje cukiernia (349)

Wyprzedają zwierciadel we wszystkich wielkościach i kształt. trwa jeszcze dotychczas. Obrazy oprawia się elektrycznie i tanio u E. Schlichte fabrykanta ram złotych ulica Wodna 11. Nową przesyłkę słodkich soczystych mesyńskich pomarańczy otrzymałem i polecam takowe w skrzynkach i podłyńczo. (313) S. Sobeski Poznań w Bazarze. Paczki nadziewane konfiturami po 1 m. za tuzin poleca dziennie trzy razy świeże (328) S. Sobeski w Bazarze.

Cesarsko niemiecka poczta.
Hamburgsko-amerykańskie
Tow. akcyjne do przewożenia paczek.
(330)
Bezpośrednia parowo-pocztowa żegluga z Niemiec pomiędzy
Hamburgiem a Nowym Yorkiem
Cena przewozu **80 mrk.** z wiktem.
Odjazd w każdą środę z rana i eo 2 tyg. w niedzielę
Przejazd do wszystkich miejsc Stanów Zjedn.
Bliższe wiad. eo do frachtu i podróży podaje polnom. jeneralny
AUGUST BOLTEN, Wm. Miller'a następ. w **HAMBURGU**.
Admiralitätsstr. Nr. 33/34. (Adr. telegramu: Bolten Hamburg.)
Jako też agencji: w Poznaniu **L. Kleischoff**, Kramarska ul. nr. 1, w Kórniku **Izydor Spiro**, we Wrześni **Abraham Kantorowicz**, w Lesznie **Bracia Jakubowscy**, w Kępnie **Salomon Eisner**, w Rogoźnie **Juliusz Geballe**.

Osoby, które
do Ameryki
zechcą podróżować, otrzymują bezpłatnie na życzenie każdą wiadomość przez
C. Behmera, Berlin,
Platz vor dem neuen Thor 1a.

Handel szkła szybowego,
szklarnia, fabryka ram, rzeźby i pozłoty
M. Nowickiego i Grünastla
Jezuicka ulica nr. 5
poleca się do oszklenia wszelkich budowli, okien kościelnych i t. d. (245)
Także poleca swój skład obrazów, ołtarzyków do noszenia, chorągwi, baldachimów, lichtarzy, kiercy, figur na Boże Męki i cmentarze.
Restauruje stare i buduje nowe ołtarze.
Oprawa obrazów tanio i pięknie.

Na wyprawy
polecam po najtańszych cenach (150)
srebrne przedmioty stołowe
z pudełkami lub bez nich tak **ładnie** jako też w **desenie** w najnowszych fasonach, dalej w bogatym doborze **świeczniki**, **podstawki do owoców**, **serwisy**, **półmiski do jarzyn** i **pieczystego**.
Skore i rzetelne wykonanie wszelkich zamówień na wyroby z drogich kamieni, złota i srebra.
Rudolf Baumann
jubiler,
ul. Wilhelmowska nr. 6.

Kwiaty do sukien balowych i salonowych, tarlatany, tiule, koronki, fichus, żaboty, ryszki i krawaty
poleca we wielkim wyborze (120)
Stanisław Hoffmann
Rynek 53 narożnik Jezuickiej ulicy.
Wszelkie zamówienia na kwiaty wykonuje się w jak najkrótszym czasie.

Prosimy zwrócić uwagę!
Przy ulicy Jezuickiej nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pluszowym i rypsem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, werdyko, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89)
Rzetelna usługa i umiarkowane ceny.
N. Buczyński,
mistrz stolarski,
przy Jezuickiej ul. nr. 5 przy Farze

Cod Fish
(amerykański suszony sztokfisz)
w apetycznych kawałkach, tylko mięso bez głowy, ogona i ości, elegancko zapakowane w pudełkach po 5 funt. polecają tanio
W. F. Meyer i Spółka.

Aparaty do gorzeln
najnowszej i najlepszej konstrukcyi, oraz gotowe części do gorzeln jako: kolony, lutrownice, chłodniki do okowity i do młodzi, rury kurki, wentyle itd. itd. poleca
J. Krysiwicz.
(7) **Fabryka**
wyrobów z miedzi i mosiądzu.
Św. Marcin 65.

Meble Meble Meble
w obfitym wyborze własnego wyrobu, trwale i elegancko wykonane po cenach uderzająco tanich, jako to: (128)
biurka cylindrowe mekkie i damskie, bufety, werdyka, łóżka z materacami, stoły patentowe, lustra różnych rozmiarów w bogatych ramach, garnitury z pokryciem pluszowym i rypsem, gustownie aranżowane; kompletne wyprawy po wyjątkowych cenach.
Magazyn i fabryka mebli
W. Szkaradkiewicza
Wilhelmowska ulica nr. 20 naprzeciw hotelu francuzkiego i Podgórnjej ul.

Wina węgierskie
Zakupiwszy osobiście u producentów na Węgrzech znaczne partie wiu z lat ubiegłych — skompletowałem niemi moje zapasy sklepowe we wszelkich gatunkach.
Polecam także na porę teraźniejszą, do zakupna stosowną, Szanownemu Duchowieństwu oraz mym stałym odbiorcom po cenach bardzo umiarkowanych. Zakupno z tegorocznego sprzętu musiało jeszcze zostać na Węgrzech. (348)
Antoni Pfitzner,
Cukiernia i handel win hurtowny i częstkowy.

J. Szpetkowski.
malarz i dekorator kościołów
Poznań,
Wilhelmowski plac nr. 4.
Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich rzeźbiarskich i pozłotniczych: a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak mruwane jako też drewniane przerabia i odziana stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia; ma także nowe w z pasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierce, baldachmy, stacye płaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy, wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane (17)

W. SZULC
zegarmistrz w Bazarze
poleca swój bogato ukompletowany
skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich
z renomowanych fabryk gennerskich. Regulatorów w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, budzików i zegarów wachadlowych paryskich, jako też wszelkiego kształtu zegarów ścennych, począwszy od cen nadzwyczaj niskich i pod gwarancją. Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki niklowe Remont. **tanio, dobrze i trwale.** (10)
Wszelkie reperacje zegarków kieszonek, ściennych i stołowych uskutecznia się w krótkim czasie i po przystępnych cenach.

Na wielki post!
Śledzie wyborowe beczkami i małemi sądkami na prowincję rozsyła; **Stokfisz**, w 5 gatunkach suchy, moczony i peklowany, astrych i krajowy **kawior**, siemienny **olej**, prowanska **oliwa**, sardynki w oliwie, kiszzone **ogórki**, suszony **owoc**, **powidła**, rozmaite **sercy**, wszelkie gatunki wędzonych i marynowanych **ryb morskich**, hurtem i częstkowo poleca jak najtaniej (352)
A. Urbanowicz
Wodna ulica 22.
Zamówienia na świeże ryby bywają w jak najprędszym czasie uskuteczniauc.

Wyprawy w gotowej bieliznie.
Tylko za gotówkę. — Na prowincję za zaliczką pocztową.
Dla dzieci 20 Marek.
6 małych dobrych koszul,
6 " " kaftaników,
2 haftowane poszewki na poduszkę,
2 czepekzi,
inlet,
2 grube podkładki,
6 płóciennych podkładek,
2 powijaki.
Dla panów: koszule wierzchnie od najprostszyc do **eleganckich i prawdziwie francuzkich.** (1567)
Dla dam 60 Marek.
6 dobrych czysto płóciennych garnirowanych koszul damskich,
6 kaftaników nocnych,
6 czepeków nocnych,
3 rozmaite spódnice,
6 par majtków,
tuzin chustek do nosa,
6 garniturów damskich.
A. z Pawłowskich Kaufmann
fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3, Hôtel du Nord.

Fabryka
wyrobów z miedzi i mosiądzu
R. Leporowskiego, Poznań, M. Garbary 4.
wykonuje
Aparata gorzelnicze
wedle najnowszego systemu po cenach umiarkowanych, również przerabia stare aparata podług najnowszej konstrukcyi. (1)
Nowe gorzelnie założone przezemnie stoją do łaskawego obejrzenia w Dominach Kwilez, Samostrzel, Bolechowo, Obra p. Kozmin, Splawie p. Poznań, Sierniki p. Rogoźno, Będzitowo p. Łabiszyn, Twardowo p. Kotlin, Grębanin p. Kępno, Tursk p. Bogusław i Male Pułkowo p. Wąbrzeźno Prusy Zachodnie itd. itd.
Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franco i bezpłatnie.

MARQUES DE FABRIQUE
Tapety i rolisy
Zakład litograficzny
Registra gospodarkie
Skład galanterijny
Alfenide Christoffa
poleca po najtańszych cenach handel materiałów piśmiennych (12)
Antoniogo Rose
w Poznaniu, w Bazarze.
Próby tapet franco

Na wielki post!
500 centnarów suchego stokfiszu w 7 gatunkach jak też moczony i peklowany **Laberdan** i **Kabeleau**, **300 beczek** wszelkich gatunków **wyborniej jakości śledzi**, które się także i małemi sądkami na prowincję rozsyła. Świeży astrachański i amerykański **kawior**, świeży siemienny **olej** i świeża **prowioliwa**, wszelkie gatunki wędzonych i marynowanych **ryb morskich** hurtem i częstkowo jak najtaniej poleca; zamówienia na świeże ryby również się przyjmuje.
K. Szulc,
Poznań, ulica Wrocławska nr. 12.

CZEKOLADE
do gotowania własnej fabryki, funt po 1,50 — również czekolady z fabryki Starker i Pobuda poleca cukiernia (350)
Ant. Pfitznera
Poznań, Stary Rynek.

W piątek dnia 25 lutego
odbędzie się
W SALI BAZAROWEJ
Koncert amatorski
na dochód szpitala dla nieuleczonych chorych w domu św. Józefa.
Początek o 1/8. (325)
Bilety po 3 mrk. sprzedaje księgarnia p. Żupańskiego.

Pensyonat
dla 2-4 uczni gimnazjalnych w **Lesznie** w rodzinie polsko-katolickiej z sumiennym dozorem od Wielkonoce wskazuje **Proboszcz w Zytowieku** p. Poniec. (279)
Ludzi wszelkich zawodów płu obojga a mianowicie urzędników dominialnych poleca w najbliżniejszym wyborze i umieszcza **Centr. Biuro Złeczeń**, Piotra plac 2.

Koło Towarzyskie
urządza w **sobotę dn. 26 mb.** na sali bazarowej
BAL
kostiumowy i maskowy,
na który jak najprzejmiej zapraszają (353)
Gospodarze Balu
Grabowski Dr. Jerzykowski, Dr. Kapaściński, Krajewski C. Kratochwill J. Krzyżanowski S. Leitgeber B. Lutomski B. hr. Łącki, Mazurkiewicz Z. Ołyński, Paliszewski J. Rychłowski L. Skrzydlewski, Dr. Szulc, Zakrzewski J. Ziółcki E.

Poszukują umieszczenia:
Nauczyciel domowy, mówiący doskonale po francusku.
Nauczyciel seminarjny muzykalny.
Nauczyciel z akademickim wykształceniem.
Nauczycielka muzyki, posiadająca dobrze okok polskiego język francuzski i niemiecki.
Nauczycielka egzaminowana muzykalna. (346)
Nauczycielka nieegzaminowana muzykalna.
Bona Polka w starszym wieku, muzykalna.
Bony freblowskie Polki i Niemki.
Organista dobrze muzykalny.
Jest wakans dla bony francuzkiej.
R. W. Koczorowski.
ul. Teatralna 5.

5 Restauracja 5
przy ul. Zamkowej
w poniedziałek d. 21 bm.
KISZKI z KAPUSTA.

Wstęp na salę służy członkom, tudzież gościom wprowadzonym przez członków, tak w kostiumach jako też w strojach balowych.
Biletów dostać można w lokalu Koła od poniedziałku dnia 21 bm. począwszy aż do piątku od godziny 6tej do pół do 8mej wieczorem, a w sobotę dnia 26 bm. tylko od 12tej do 1szej z południa po cenach następujących: na salę dla członków po 3 mr. dla rodzin członków z kilku osób się składających po 2,50 od osoby, a dla nieczłonków po 5 mr., na chórek zaś po 3 mr. dla członków, a po 6 mr. dla nieczłonków. Cena biletów przy kasie wynosi dziesięć marek tak dla członków jako też dla gości przez nich wprowadzonych. Osoby, pragnące być na chóрку, winny się ze względu na wielką ilość biletów zawczasu o takowe postarać. — Początek balu o godz. pół do 9.